Adam Lange

PODRYW

NA PODSŁUCHU

FALCOMP STUDIO
Warszawa 2006

Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żaden fragment książki: „PODRYW NA PODSŁUCHU" nie może być wykorzystany w jakiejkolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy i autora.
Copyright © by Falcomp Studio

Informacje zawarte w tej książce są opinią i powinny być używane jedynie dla osobistej rozrywki. Nic z tej książki nie powinno być traktowane jako prywatna porada.

ISBN 83-921792-5-0
Wydanie I

Autor: Adam Lange

Wydawnictwo: Falcomp Studio
www.falcomp.pl

Projekt okładki: Falcomp Studio

Druk i oprawa: AG Poligrafia

SPIS TREŚCI

Wstęp 5

1. W bibliotece 13
2. W autobusie 19
3. Na przystanku..... 23
4. W nocnych klubach..... 27
5. Pod kościołem 45
6. Na uczelni 51
7. Na ulicy..... 55
8. W parku..... 63
9. Z liścikiem..... 69
10. Na plaży 73
11. W centrum handlowym..... 77

Zakończenie . ..85

WSTĘP

Witaj! Miło mi, że na łamach tejże publikacji znów mogę podzielić się z Tobą wiedzą, jak odnosić sukces w relacjach z kobietami. Jak doskonale wiesz, jest ona wydana z myślą o Czytelnikach książki pt. „Tajemnice Uwodzenia", gdzie prezentowane zasady, jakimi się kieruje w podrywie, przedstawiam tu w ujęciu praktycznym. Zakładam więc, że owy poradnik przeczytałeś nie jeden raz. I dlatego (nie chcąc się powtarzać) nie będę przypominał jego skrótów. Jeśli więc dawno nie miałeś go już w rękach, bądź też czytałeś, ale wybiórczo, to w celu lepszej klarowności w odczycie, radzę najpierw powrócić do tamtej do lektury.

Na początek postanowiłem ustosunkować się do kilku najczęstszych zagadnień, jakie po przeczytaniu książki poruszaliście w mailach. Pozwoliłem sobie przytoczyć kilka z nich:

Pierwsze zagadnienie dotyczy arogancji.

Oto fragment jednego z maili:

„Jak to jest z tą arogancją w rozmowie z dziewczynami?

Powiedziałem jednej, że kiedy idzie, śmiesznie ruszają się jej

fałdki na brzuchu... A ona, że jestem jakiś powalony, po czym wyszła. Innej z kolei powiedziałem, że ma uśmiech jak Ronaldinho - do dziś się do mnie nie odzywa. Jeszcze innym razem rozmawiałem z laską przez Internet i kiedy tylko stałem się arogancki, ona przerwała rozmowę."

Komentarz: Owszem była mowa o mieszance żartu i arogancji, jednak kilkakrotnie podkreślałem tłustym drukiem, że nie masz być arogancki wobec dziewczyn, a jedynie możesz raz na jakiś czas, pozwolić sobie na **lekko** arogancki komentarz względem niej. Nie chodzi więc o to, że arogancja = jej akceptacja. Na lekko arogancki komentarz można sobie zazwyczaj pozwolić dopiero wtedy, gdy wydaje nam się, że dziewczyna zaczyna odczuwać w rozmowie zainteresowanie naszą osobą. A już na pewno nie od razu na „Dzień dobry", czy z nowo poznana laską w Internecie. Taki arogancki komentarz, jeśli się już pojawi, powinien być używany głównie jako domieszka do żartobliwej rozmowy - do droczenia się, a nie stanowić jej trzon . Mało tego - nie może on w rażący sposób godzić w te jej mankamenty, na tle których może być zakompleksiona. Do takich należą często otyłość, mały biust rozstępy, cellulitis itp. Mimo wyraźnych moich zaleceń, zauważyłem na forum, że wiele osób praktykowało arogancję w nadmiarze i stąd potem te prośby o sprostowanie. Dlatego, aby historia się nie powtórzyła, spośród odbytych i nagranych rozmów starałem się wybrać te, w których byłem relatywnie mało arogancki względem kobiet. Jeśli ktoś nie ma jeszcze

dobrego wyczucia czasu, kiedy może sobie na to pozwolić, to niech przyjmuje zasadę, że lepiej wtedy być mniej uszczypliwym niż za bardzo.

Fragment drugiego maiła dotyczy praktycznych tekstów :

„Te teksty brzmią jak z teatru. Mam szesnaście lat i kiedy czytałem książkę, nie miałem żadnych doświadczeń z kobietami. Wiele zasad napisanych w książce wprawdzie pomogło mi tę drogę otworzyć, jednak nie wyobrażam sobie, jak do nastki z mojej klasy powiedzieć: *Masz świetny żakiet. Ten deseń dodaje wyrazu twoim oczom.* Pomijając fakt, że nie chodzi w żakiecie tylko w bojówkach i bluzce, to takie teksty prędzej sprawią, że laska weźmie mnie za świra niż da się poderwać. Do nich trzeba na luzie typu: *Cześć. Ale masz zajefajnego kocura na koszulce. Lubisz zwierzaki czy to tylko przypadek?* Czemu takich tekstów nie uczą nas autorzy?"

Komentarz: Na okładce wyraźnie widniał napis „Tylko dla mężczyzn". A wiadomo, od jakiego momentu w życiu potocznie używa się określenia, że ktoś w pełni stał się mężczyzną. Generalnie książka była pisana z myślą o tych facetach, którzy już jakieś doświadczenia z kobietami mieli i chcą pogłębiać wiedzę ku nowym, lepszym relacjom z nimi. Popieram fakt, że ktoś w wieku licealnym czuje się mężczyzną, ale to nie musi być jednoznaczne z tym, że każda licealistka czuje się w pełni kobietą. Co do spostrzeżeń odnośnie tekstów, powiem, że owy jegomość ma sporo racji, że do dziewczyn w jego wieku należy się zwracać w stylu odpowiednim dla osób z ich rocznika. Ale jak wtedy zareagowałby czytelnik w średnim wieku na tekst o kocie, gdyby w książce takowy się pojawił. Dlatego właśnie z racji tych rozbieżności wiekowych starałem się nie podawać zbyt wielu gotowych sformułowań, a te, które się tam pojawiły, odnosiły się zwykle do konkretnej sytuacji. Zamysłem takiego działania była nie tylko chęć uniknięcia tego, że wszyscy naokoło chodzą i „sypią" tymi samymi gotowcami, ale przede wszystkim chciałem tym zmusić Czytelników do wymyślania własnych. No tak. ale ktoś może powiedzieć: „To po co mi ta nauka uwodzenia, skoro nadal nie wiem co powiedzieć do laski?". Należy więc rozróżnić sentencje: „Nie wiem co powiedzieć" i „Nie wiem jakimi słowami to powiedzieć". Prawda jest taka, że jeśli czytałeś książkę dokładnie i ze zrozumieniem to dobrze wiesz o czym mówić, i jak kolejno postępować z kobietami. Wiesz, jaką masz mieć postawę, wiesz jakich tematów nie podejmować, wiesz co kobiety nakręca na różne *rzeczy* i czego naprawdę od mężczyzn oczekują. A problem jaki masz, to właśnie nie wyćwiczona jeszcze umiejętność dobierania słów. Nie można więc powiedzieć, że nie wiesz o czym z laskami rozmawiać, ale po prostu brakuje Ci praktycznej umiejętności używania tej wiedzy. Z uwodzeniem jest podobnie jak z nauką obcego języka. O ile teoretycznie da się wyuczyć różnych słów frazesów i przypadków, o tyle tego, jak je szybko w myślach układać w zdania - bez praktyki nie da rady. Owszem można kilka gotowych zdań umieć na pamięć, ale nie będzie to bez

praktyki wystarczające do tego, by prowadzić dłuższą konwersację. Dostaję wiele maili z pytaniami, o jakiego tekstu użyć, żeby zawsze zadziałał. Prawda jest taka, że nie ma gotowego tekstu, który działa zawsze i w każdym momencie. Gdy mam jakiś swój sprawdzony tekst, to największą pewność, że zadziała mam wtedy, gdy sam go wypowiem. A to dlatego, że wiem dokładnie kiedy mi wolno go użyć i jakim tonem powiedzieć. Tego nie da się wyuczyć. To trzeba czuć. A żeby to się stało, trzeba ćwiczyć i to regularnie. Kto chce uwodzić kobiety, musi zrozumieć, że jeśli użyje podany przeze mnie tekst w złym momencie, to jest spore zagrożenie, że wyjdzie w mniemaniu dziewczyny na kretyna i straci szansę. Wiem to doskonale i dlatego nie chce Wam szkodzić, lecz pomagać. Stąd pomysł na tę publikację. Są tu opisane sytuacje, które odtworzyłem dokładnie tak, jak miały miejsce. Mogę więc ze spokojem powiedzieć, że jeśli zrobisz to tak jak ja, masz spore szansę, że Tobie też wyjdzie pomyślnie. Trenowanie uwodzenia to także umiejętność uczenia się na błędach. Postępuj tak, by ich umyślnie nie popełniać, a na pewno zaczniesz zauważać efekty.

Trzecie zagadnienie:

Rekordowa ilość maili jest od nieszczęśliwie zakochanych i porzuconych. Ich treść błagająca o pomoc /uwiera zwykle słowa, które brzmią mniej więcej tak: „Ratuj! Pomóż! Nie wiem co robić. Umówiłem się z moją byłą (lub zadzwoniłem do byłej) i rozmawialiśmy - na początku lr/,ymałem się planu książkowego, aby ją odzyskać i szło nie/le. Ale w pewnym momencie nie wytrzymałem i wygadałem się, że jest mi źle bez niej i nie potrafię tak dalej żyć. Wiem, że masz mnie pewnie za totalnego durnia, ale błagam ten ostatni raz powiedz co mam teraz robić."

Komentarz: Co masz robić? Ty dobrze wiesz co powinieneś robić, ale nie zawsze potrafisz panować nad swoją psychiką. Powiedziałbym, pracuj więcej nad samodyscypliną, ale sam kiedyś byłem nieszczęśliwie zakochany i wiem doskonale, że taki ktoś słucha tylko własnego serca, i żadna rada nie będzie przydatna do momentu, dopóki Ty sam nie będziesz tego naprawdę chciał. Tymczasem mogę jedynie spróbować zminimalizować Twoje cierpienie wierząc, że tą drogą przyczynię się do tego, że w końcu przejrzysz na oczy i ujrzysz jak wokół jest pięknie. Nie mogąc się pogodzić z utraconą kobietą, każdego dnia tracisz szansę na lepsze jutro. Wierz mi, przechodziłem to nie raz i za każdym razem, im lepiej poznawałem nową dziewczynę, tym mocniej utwierdzałem się w przekonaniu, że w życiu bym jej nie zamienił na poprzednią. Za najpiękniejsze chwile w związku osobiście dziś uznaje te, które są dla dwojga ludzi nieskalane złą wspólną przeszłością. Kiedy nikt nikomu w związku nie sprawił większej przykrości. Kiedy oboje dają sobie czystą białą kartkę do zapisania. Jesteście oboje spragnieni drugiej osoby i nagle nie możecie się sobą nacieszyć. Pierwsze tygodnie bycia w związku zwykle są kulminacją szacunku

rozkoszy i chęci dawania z siebie. Tego się nie da opisać lecz trzeba na nowo przeżyć. Wierz mi, że są to uczucia, których nie dostaniesz w tym upragnionym przez Ciebie ostatnim związku. I nawet jeśli udałoby się coś na starych fundamentach odbudować, to wciąż będziesz czuł swąd tamtego pożaru. Jak tego dokonać? Jak znaleźć na stałe taką dziewczynę? To proste. Zacznij umawiać się z innymi i nie myśl o tej jedynej. Tym rządzi statystyka. Pomyśl, każdego dnia zaczynasz rozmawiać z kilkoma laskami, z czego odbywasz załóżmy dwa

spotkania dziennie. To w skali miesiąca daje kilkadziesiąt randek. Niech spośród nich choćby jedna zakręci Ci w głowie tak, że zapomnisz o tamtej - to wygrałeś. A jak to jest dzisiaj?

Siedzisz sam w domu od niewiadomo kiedy, rozmyślając nad przeszłością. Przypadkowo zdarzy Ci się pogadać gdzieś z dwiema laskami w miesiącu... i jeśli tylko nie są chętne lub okazują się nie warte uwagi, zamykasz się w sobie. Zmień to teraz i nie czekaj na lepszy moment! Bo jeśli sam nie pomożesz losowi, taki moment może nigdy nie nadejść.

1. W BIBLIOTECE

Jeśli chodzi o podrywanie dziewczyn to biblioteka uniwersytecka jest miejscem szczególnym, zarówno pod kątem łupu, jak i wygody. Kiedy wchodzi się do czytelni, zwłaszcza w okresie sesji egzaminacyjnej, widzi się salę pełną kobiet. Stereotypem jest pogląd, że przesiaduj ą tam same kujonki w okularach i w powyciąganych swetrach. Tak naprawdę spotkać tam można dziewczyny o przeróżnych osobowościach. l przyznam, że jeśli chodzi o podryw w bibliotekach, to generalnie mam stamtąd same dobre wspomnienia.

Martę poznałem w dość nietypowy sposób. Zauważyłem ją, gdy siedziała w czytelni i przeglądała książki. Chciałem podejść i zagadać, ale obok niej miejsca były zajęte. Bezpośrednio też niezręcznie podchodzić, bo obowiązuje cisza. Usiadłem więc za nią i zacząłem się przez chwilę zastanawiać co dalej. Nagle dojrzałem w końcu sali punkt z usługami lii lirowymi i wpadł mi do głowy świetny pomysł. Napisałem krótki liścik, poszedłem go zalaminować, po czym wróciłem i wręczyłem jej przesyłkę. Zawierał poniższą treść:

„Mam Ci coś do powiedzenia. Proponuję w tym celu zrobić sobie dwuminutową przerwę poza czytelnią. Jeśli się nie zgadzasz, podrzyj tę kartkę". Uśmiechnęła się, po czym na zwykłej kartce odpisała: „Jeśli to jakieś żarty to nie jestem w nastroju. Mam jutro ważny egzamin". Na tej samej kartce odpisałem: „Nigdy nie żartuję z tego, co jest ważne. Nie zajmę wiele czasu, a relaks dobrze Ci zrobi. Odpisała: „Ok, ale tylko dwie minuty, po czym wstała i wyszła. Ja podążyłem za nią:

Ja: Cześć. Jestem Adam.
Ona: Marta. Co takiego masz mi do powiedzenia?
Ja: Wyglądałaś na mocno zapracowaną. Dlatego pomyślałem, że dobrze ci zrobi pogawędka w miłym towarzystwie.
Ona: Czy ty przypadkiem nie chcesz mnie poderwać?
Ja: Yyyy chcę.
Ona: Tak myślałam, ale dobrze przynajmniej, że jesteś szczery.
Ja: Zabrzmiało to tak, jakbym był już dziś nie pierwszym, który Cię zaczepia.
Ona: Pozostawię to bez komentarza.
Ja: Aha...
Ona: A skąd wiesz, że chcesz mnie poznać?
Ja: Na razie tylko na podstawie wyglądu zewnętrznego, ale chętnie poznałbym też tą niewidoczną dla oka część Twojej osoby.
Ona: Taa... jak każdy facet.
Ja: Co proszę?

Ona: Nie nic żartuję.
Ja: Uznam, że nie zrozumiałem.
Ona: Mhm...To co takiego Ci się we mnie spodobało? Konkretnie?
Ja: Wiesz...do twarzy Ci z książkami.
Ona: Dziękuję, chociaż nie takie komplementy kobieta marzyłaby otrzymywać.
Ja: Zależy jaka kobieta. Co studiujesz?
Ona: Nauki polityczne.
Ja: Ciekawe. Jak fachowo komentujecie obecny rząd?
Ona: Daj spokój! To co się dzieje to jakaś parodia. Absurd l'uni absurd.
Ja: To prawda. Za granicą się z nas śmieją, że mamy /.apasowego prezydenta. Nawet Chuck Norris podobno swoje pięści nazywa już „Prawo" i „Sprawiedliwość".
Ona: Dobre!
Ja: Miejmy nadzieję, że naród nie wybierze już więcej braci na następną kadencję.
Ona: W tej chwili wszystko się kręci wokół tego, by mieć jak n aj większą władzę.
Ja: To fakt. A ci będą robić wszystko, by jej nie oddać.
Ona: Nie będą mieli wyjścia. Musieliby chyba monarchię wprowadzić.
Ja: Hehe. Wszystko jest możliwe. Tylko jak się wtedy /wracać? „Wasza Wysokość"?
Ona: Hahaha.

Ja: Chociaż nie. Bo rządziłby wtedy tylko ten, który jest starszy. W prawdzie o kilka minut, ale jednak.
Ona: Hehe. No tak.
Ja: A wtedy wystarczy drugiemu dać obejrzeć: „Człowieka w żelaznej masce" i czekać co się wydarzy. Oglądałaś?
Ona: Hehe. Tak, ale nie wiem, który jest starszy.
Ja: Ty? Przyszła pani politolog i nie wiesz czy Jacek jest starszy od Placka?
Ona: Zabawnie się z tobą gada.
Ja: Ale czas wracać do pracy.
Ona: No niestety...
Ja: Spotkamy się jeszcze?
Ona: Chętnie, ale dopiero po sesji, bo teraz mam straszny kocioł.
Ja: Ok. Podasz mi do siebie numer telefonu?
Ona: Ja nie podaje numerów. Poza tym nie wiem, ile jeszcze mi się zejdzie z tymi egzaminami. Ale zostaw mi swój, a odezwę się jak tylko będę miała czas.
Ja: Ok. zapiszę ci go w czytelni.
Ona: To chodźmy.

Po powrocie do czytelni wręczyłem jej kartkę z numerem swojego telefonu i pomyślałem, że najwyższy czas *zabrać* się za lekturę. Ostatecznie po to tu przyszedłem. Jednak nurtowała mnie wciąż niedomknięta sprawa z Martą. Dałem wprawdzie jej namiar na siebie, ale z doświadczenia wiem, że istnieje spore prawdopodobieństwo, że do końca sesji zapomni

tej rozmowie i przyszłym spotkaniu. Dlatego musiałem urobić coś jeszcze. I efektem tego czegoś był sms od niej. Po opuszczeniu czytelni otrzymałem wiadomość o następującej treści: „Zapomniałeś Gapo zabrać ze stołu kartę biblioteczną, 'o mam z nią zrobić? Marta"

Odpisałem: „Ech...Będę wdzięczny, jeśli ją weźmiesz ze sobą. weekend zadzwonię i odbiorę ją w miejscu wskazanym *nv.cz* Ciebie. Z góry dziękuję. Adam".

I w ten oto sposób udało mi się złamać przekonanie, że lieroztropność nie popłaca©

2. W AUTOBUSIE

Wielu facetów zbytnio ulega stereotypowi, że prawie (a/da kobieta leci na samochód. Wmawiają sobie to izekonanie i niczego nie próbują, myśląc, że na ulicy bez lii j n ej fury są skazani na niepowodzenie w podrywie. Sam kiedyś przez to przechodziłem. Jednak każda wbita do głowy wymówka jest pretekstem do stracenia szansy na ubarwienie cod/ienności. Tymczasem prawda jest taka, że podróżując komunikacją każdego dnia, szansę na poznanie kogoś są bardzo duże. Pod warunkiem oczywiście, że się tego naprawdę chce. Dodatkowym plusem podrywu w komunikacji jest to, że rolii się to w tzw. międzyczasie, czyli podczas codziennych dojazdów do pracy czy szkoły. Można więc umawiać się, bez Ni raty czasu, a dodatkowo oszczędzone dzięki temu godziny •;|H,ˡd/ić na umówionych już spotkaniach.

Pomyśl! W każdym autobusie, tramwaju czy przedziale kolejki znajduje się co najmniej kilkadziesiąt osób. Dodając do lego osoby stojące na stacjach i przystankach daje sporą ilość lud/i, wśród których jest co najmniej kilka młodych d/iewczyn, a na pewno ta jedna, która chętnie umili Ci czas

podróży. Jedno jest pewne: nigdzie nie odejdzie mówiąc, że się śpieszy. Jest skazana na bycie oczarowaną Twoją osobą. Musisz tylko ściągnąć na siebie jej uwagę. Nie myśl, że taka ładna dziewczyna nie będzie chciała gadać z gościem, który jeździ autobusami. Mało tego, możesz nawet na początku rozmowy zażartować, że pewnie z takimi to ona nie rozmawia. W komunikacji miejskiej masz szansę trenować więc każdego dnia, bez dodatkowej straty czasu i pieniędzy.

A teraz o poniższym dialogu:

Tego ranka, jak co dzień był w autobusie tłok. Jednak tym razem wśród pasażerek uwagę zwróciłem, na słodką wysoką brunetkę, której bujna fryzura wyróżniała się spośród pozostałych. Przecisnąłem się stając obok niej odwrócony tyłem, udając, że w ogóle nie zauważyłem siły jej wdzięku. Jednakże wiadomo, że w autobusie pomimo wszelkich starań nie da się ustać bez ruchu. Stanąłem więc na tyle blisko, że przy pierwszym zakręcie, gdy zachwiała się jej równowaga „zepchnęło" ją wprost na mnie.

Ona: Ups! Przepraszam bardzo.
Ja: Nie szkodzi. Przyzwyczaiłem się do tego, że kobiety na mnie lecą.
Ona: Hehe, Jaki skromny?
Ja: No ba! Jestem bardzo skromny. A Ty jaka jesteś?
Ona: Ja jestem raczej normalna.
Ja: Jak pojmujesz słowo normalność?

()na: Tak, że staram się zbytnio nie odbiegać od innych.
V y chodzę z założenia, że jeśli zdecydowana większość robi Jana rzecz, to znaczy, że to coś jest dobre i poprawne.
.In: Masz na myśli szkołę, pracę, małżeństwo, dzieci itd.?
Dna: No mniej więcej... i to nawet w takiej kolejności.
.In: l jak Ci idzie?
Ona: Trudne pytania zadajesz jak na siódmą rano.
.In: Nie ma trudnych pytań, co najwyżej trudne odpowiedzi.
Ona: W sumie tak...
Ja: Mieszkasz tu chyba gdzieś w pobliżu. Prawda?
Ona: A skąd takie przypuszczenie?
Ja: Myślę, że gdyby tak nie było grzałabyś tu któreś z miejsc /.amiast wisieć na poręczy i przepychać innych podróżnych...
Ona: Niekoniecznie. Ja lubię stać.
Ja: To świetnie się składa. Boja będę tym autobusem jeździł pr/ez najbliższe trzy dni. Więc mogłabyś mi zajmować miejsce©
Ona: Och...Taki dziadek z Ciebie? Starszym mógłbyś lepiej ustąpić.
Ja: No coś Ty? Dla większości osób takie pobujanie się w autobusie to jedyna okazja na zażycie ruchu. A ruch to y.drowie, więc sama widzisz, że nie mam serca im tego odbierać. To dla ich dobra.
Ona: A ty i twój ruch?
Ja: Ja już jestem dziś po trzykilometrowym joggingu, u wieczorem czeka mnie jeszcze godzina gry w tenisa.
(>na: Grasz w tenisa? Dobry jesteś?

Ja: Nie lubię się chwalić. Mówiłem, że jestem skromny.
Ona: Ja gram od dziecka. Może się zmierzymy?
Ja: Jeśli lubisz przegrywać...
Ona: Na twoim miejscu nie byłabym taka pewna.
Ja: Mimo to zaryzykuję i podniosę przysłowiową rękawicę.
Ona: Gdzie zwykle grywasz?
Ja: W TKKFie.
Ona: Ja też. To obok mnie.
Ja: Widzisz...czyli miałem rację, że blisko mieszkasz. To może dziś zarezerwuje dla nas kort. Może być piątek o 18-tej.
Ona: Wtedy mam lekcję włoskiego i późno wracam. Ale mogę dziś wieczorem.
Ja: No wiesz....mhm...
Ona: Co? Z jakąś inną tenisistką się umówiłeś?
Ja: Ech. Typowe kobiece myślenie.
Ona: Tak? To z kim?
Ja: Mam mieć lekcję z instruktorem, ale jak potem będzie wolny kort, to wtedy moglibyśmy *zagrać*.
Ona: Aż taki długodystansowiec z ciebie?
Ja: Będziesz mieć fory.
Ona: A co jeśli kort będzie zajęty?
Ja: To posiedzimy najwyżej w barku i poznamy się bliżej. Tak czy inaczej będzie wesoło.
Ona: Hm...no dobrze.
Ja: To do zobaczenia o dwudziestej.

3. NA PRZYSTANKU

Jak już wcześniej wspomniałem nie trzeba mieć auta, by skutecznie podrywać kobiety, ale gdy już sieje ma, to niech na siebie pracuje. Jednak pomimo chęci, wiedzy i możliwości po/ostają jeszcze inne bariery, które utrudniają podryw. W moim przypadku jest to wieczny pośpiech, który często sprawia, że nie zawsze widząc ładną dziewczynę mogę sobie po/wolić na zatrzymanie się. Ale jest taki czas, szczególnie pń/ną wiosną, kiedy coś się w nas budzi do życia. To jest ten f/n s, gdy kobiety po raz pierwszy ściągają z siebie tę fod/ienność i odsłaniają efekty ostatnich miesięcy trudu w lilness klubach. Wtedy wyłaniające się nagle zza rogu wypukłe ks/lałty nie są w stanie powstrzymać któregokolwiek me/czyzny przed obejrzeniem się.

Tego dnia zauważyłem ją na przystanku. Podjechałem, wysiadłem z auta i najzwyczajniej w świecie do niej podszedłem:

.l:i: Przepraszam, że zaczepiam, ale jako kierowca uważam, że muszę cię ostrzec. Ona: Przed czym?

Ja: Przed zagrożeniem
Ona: Jakim?
Ja: Tym, które stwarzasz na drodze.
Ona: Słucham?
Ja: Domyślam się, że fajnie jest, jak faceci się na Ciebie gapią, ale to może się źle skończyć.
Ona: Przecież nikt nie musi się na mnie gapić.
Ja: Sama chyba w to nie wierzysz.
Ona: W co?
Ja: Rozumiem, że masz prawo ubierać się dowolnie. Niemniej, chyba wiesz jaka jest reakcja mężczyzny za kierownicą na tak dobrany strój.
Ona: Każdy może jednak panować nad sobą, jeśli tylko tego chce.
Ja: Właśnie...jeśli chce. Ale pomyśl - jedzie akurat taki jegomość z pracy którą nie lubi do żony której nie kocha, a na drodze nie dość ze korki to jeszcze ukrop. Żyć się odechciewa. I nagle, spośród całego tego zła, jakie go otacza i życia wiejącego rutyną wyłania się młoda, skąpo odziana laleczka.
Ona: Laleczka...hehe wypraszam to sobie.
Ja: I co taki facet ma wtedy zrobić?
Ona: Pojechać dalej.
Ja: Owszem, ja też tak chciałem zrobić, ale moja noga jakby mimowolnie przycisnęła na hamulec.
Ona: To może prawo jazdy powinni Ci odebrać, skoro masz tak niekontrolowane odruchy.

.Iii: Oczywiście, a za mną pięciu milionom mężczyzn. Tylko liik dojść wtedy bezpiecznie do przystanku, kiedy za kKTownicąbędąsame baby?
(hia: Baby to masz w nosie!
Ja: Latarnie trzeba będzie gumowe poustawiać.
Ona: Nie bądź taki przemądrzały.
.Iii: Aha, i jeszcze jedno. Kto wtedy będzie prowadził milobusy? Może geje? Pedał na widok laski na pedał nie luciśnie!
Ona: Jak to kto? Kobiety. My za kółkiem, przynajmniej na l toki się nie rozglądamy.
.la: Za kółkiem może nie...
Ona: Coś insynuujesz? To faceci lubią skoki na boki.
Ja: A kobiety to nie? To niby z kim was zdradzają? Ze słupami?
Ona: Hehe. Tak z gumowymi.
.In: Haha. Powiedz lepiej Księżniczko dokąd jedziesz?
Ona: Do centrum drogi Książę.
Ja: To zapraszam, zanim ktoś tu zginie.
()na: Ale ja cię nie znam. Nie wiem co z Ciebie za typ.
Ja: Jak to kto? Twój anioł stróż.
Ona: Taa, chyba diabełek z różkami.
Ja: Wolisz diabełków?
()na: To zależy.
Ja: Czyli obawiasz się wsiąść dlatego, że jestem ten zły, czy /c ten dobry?
()na: Oczywiście, że ten zły...ale lubię ryzyko.

Ja: W takim razie z przyjemnością mogę stanowić wyzwanie dla twojej odwagi.
Ona: O.K...no dobra niech ci będzie.
Ona: Ty... Jak ty w ogóle masz na imię ?

Po drodze pogadaliśmy trochę o poezji, o sztuce, a właściwie to ona cały czas nawijała. Ja wodziłem mimochodem wzrokiem po jej długich nogach. Czasem chciałem opowiedzieć coś od siebie, ale prawie nie dawała mi dojść do słowa. A najlepsze było to, że kiedy dojechaliśmy pod jej blok, stwierdziła, że koniecznie musi znów się ze mną zobaczyć, bo super nam się rozmawia. Stąd w takim przypadku wniosek podsumowujący - chce gadać niech się wygada, a wszystko jakoś się ułoży. No chyba, że nadmierne zaśmiecanie Twego umysłu natłokiem „pierdoletów" wywołuje reakcję alergiczną©

Generalnie w takich przypadkach, jak powyższy na przystanku warto położyć nacisk na zaufanie. Massmedia tyle dziś „trąbią" o zabójcach, psycholach i gwałcicielach, że słaba płeć, wiedząc, że w starciu nie ma szans, może mieć w głowie mnóstwo czarnych wizji, jak taka przejażdżka może się skończyć. To nie jest trudne i wcale nie musisz znać żadnych neurolingwistycznych umiejętności. Wystarczy, że odpowiednia pozytywna energia będzie płynąć z Twoich ruchów, głosu, uśmiechów i spojrzeń.

4. W NOCNYCH KLUBACH

Jeśli chodzi o reguły dotyczące podrywu, to parkiet liineczny w kłubie nocnym jest miejscem dość specyficznym, .k-st to jedno z nielicznych miejsc, gdzie podrywanie (l/icwczyn kieruje się odmiennymi prawami. Kilka głębszych, oświetlenie i odpowiedni klubowy image sprawiają, że każdy wygląda tam o niebo lepiej niż na co dzień. Do tego ta głośna n i /a zagłusza na tyle, że niewiele da się zdziałać tam Iowami. Trudno więc się wyróżnić zarówno wyglądem jak i lokwencją. Stąd też w książce odradzałem to miejsce, jeśli

•liodzi o podryw.

Jednak z konsultacji z czytelnikami wynika, że niezbyt o sobie wzięliście do serca, bo parkiet nadał figuruje w Waszej łpinii jako jedno z najczęstszych miejsc, gdzie dokonujecie i-^o/ niecnego procederu. Pozwolę więc sobie tym razem nic ść na łatwiznę i napomknąć kilka słów odnośnie moich doświadczeń z parkietem.

Tak więc skoro nie można tam porozumiewać się riulycyjnie trzeba wybrać jakąś alternatywę komunikowania iv i w moim przypadku jest to taniec. Dla większości kobiet to vl;iśnie on jest głównym powodem znalezienia się w klubie.

Taniec daje im przyjemność energię i chęć życia. Jest formą ekspresji emocji i daje relaks. Pozwoli zapomnieć o problemach i wprowadza harmonię. Kobiety potrafią w tańcu wiele *przekazać, a* przynajmniej tyle, by bez słowa zwabić faceta lub odrzucić. Mowa ciała w tańcu pokazuje, kto się bardzo stara, by wypaść jak najlepiej, kto tańczy jedynie dla dotrzymania w danym czasie komuś towarzystwa, a także to, kto wychodzi tam tańczyć głównie w celu poderwania laski. Atmosfera podrywu daje się wyczuć bardzo łatwo. A kobiety na tym punkcie są wyczulone.

Jak to więc jest z tym tańcem u facetów? Ja w związku z powyższymi obserwacjami powziąłem kroki dawno temu, kiedy jeszcze parkiet był jedynym miejscem, gdzie odważyłem się podchodzić do dziewczyn. Chcąc więc wtedy podnieść skuteczność, zacząłem uczęszczać na lekcje tańca. Bardzo szybko poczułem tam, że taniec daje mnóstwo przyjemności, którą notabene większość lasek zeń czerpie. To widać gołym okiem. Kobiety czują taniec. Tańczą zmysłowo płynnie, a ich ruchy są baaardzo sexy.

A faceci?...Te najbardziej napakowane „Miśki" nie tańczą zazwyczaj w ogóle...myśląc zapewne, że to byłaby plama na honorze. Stoją, prężą muskuły i jeśli już któryś postawi nogę na parkiecie, to tylko po to, by dziewczynę od razu z niego sprowadzić. Inni idą na parkiet, zachodzą laskę od tyłu i ocierają się o jej tyłek. Ta ucieka momentalnie w drugi koniec sali, a delikwent albo za nią goni albo podchodzi do następnej i robi to samo. Wprawdzie nie widziałem nigdy, by

t.iki /s/edł z parkietu z dziewczyną, ale popieram ich odwagę wiarę w zwycięstwo. Jeszcze inni tańczą w miejscu, ro/glądając się ostentacyjnie, szukając najładniejszej, po czym .ipi się taki na nią, prosi do tańca w parze lub o to, by poszła siv / nim napić. Jeśli dziewczyna wygląda nieźle, to zwykle co chwile podchodzi do niej jakiś. Nie wiem jak ona, ale gdybym 1.1 pr/yszedł z myślą o potańczeniu i relaksie, a ktoś by mnie co minutę, zaczepiał, darł się do ucha, albo łapał za rękę, to szlag l>y mnie trafił. Dlatego właśnie na parkiecie są takie opryskliwe, nawet wtedy, gdy Ty sam byłeś kulturalny.

Jeśli więc zdarzy mi się tańczyć samemu to staram się 11 K- ro/glądać na boki, nie szpanówać jakimiś akrobatycznymi hr.nrami, ale przede wszystkim skupić się na przyjemności /

tańczenia. Facet, który wchodzi tańczyć dla przyjemności, ni'./a się nieźle, a do tego nie szuka wrażeń to rzadkość. I nie iiA-ba robić cudów by one to zauważyły. I kiedy rzeczywiście In dostrzegają, to stają się przyjazne i otwarte. To takie proste. \\ Ystarczy pokazać w tańcu szczerość, że tańczy się dla tańca i automatycznie sytuacja się odwraca.

Czasem staje sobie w najbardziej pustym miejscu sali, .imykam oczy, oddaje się muzyce. Po kilku minutach otwieram je, a wokół mnie same laski. Może po części chcą się pi/y mnie skryć przed podrywaczami, a może mają inne powody. Nigdy się nad tym głębiej nie zastanawiałem. Grunt, c polem, ilekroć przy barze podejdę do jednej z tych kobiet, ona wydaje się być mile tym faktem zaskoczona.

Ale najbardziej lubię przychodzić z koleżankami, które znam jeszcze z kursów. Kiedy wejdziemy na parkiet z jakimś choreograficznym układem, nietrudno nas zauważyć. Nawet z drugiego końca sali. Gdy po takim tańcu potem przy barze podejdę do dziewczyny, ona myśli, że jesteśmy z tamtą parą. A one uwielbiają rywalizację.

Jedna z moich koleżanek polubiła nawet pełnienie roli mojej skrzydłowej. Po prostu jest w tym genialna. Z jej pomocą nie ma dziewczyny nie do uwiedzenia. Pewnie ciekawi Cię jak ona to robi. A więc wypracowaliśmy sobie kilka prostych sztuczek. Zdradzę dwie z nich:

1. Na zazdrośnicę:

Wybieramy sobie jakiś cel na parkiecie i zaczynamy obok niej tańczyć. Laska taka zwykle jest w pełni świadoma, że gapi się właśnie na nią prawie każdy facet i hołubi się w myślach tym, co wywołuje wśród mężczyzn każdym swoim ruchem. Wtedy zjawiamy się my i zaczynamy zwracać na siebie uwagę gapiów. Nagle kumpela *zaczyna* dawać jej wyraźne sygnały zazdrości. Na początku wrogie spojrzenia, potem stopniowo „niby przypadkowe" szturchnięcia z łokcia. Wtedy podchodzę do laski i przepraszam za nią, tłumacząc, że to porostu jest o mnie bardzo zazdrosna. Kumpela widząc to pokazuje jej środkowy palec. Laska nagle czuje się upokorzona w oczach gapiów i czuje, że nie może tego pozostawić bez riposty. Postanawia więc jej dopiec i zaczyna mnie podrywać. Po chwili schodzi z parkietu prowadząc mnie za rękę.

1'dnocześnie szyderczo śmieje się w twarz mojej kumpeli. (lu-inat bardzo banalny. Dlaczego więc jest tak skuteczny? < Ho/ stawia dziewczyny w sytuacji, w której prawdopodobnie mrtly nie były i działa na zupełnie inne sfery emocji, bo nie ja i« .łom tu rdzeniem, ale jedynie pionkiem w ich grze. Wprawdzie to jeszcze nie sukces, ale i tak daje mi o wiele l' l>s/ą pozycję startu, niż mająw klubie pozostali.

2. Na zadurzoną:

l'ii metoda polega na tym, że gdy siedzę z nowopoznaną l/K-wczyną przy barze i rozmawiam, tamta podchodzi jako no|;i /najoma i włącza się do rozmowy. Po chwili mówię, że nms/ę na moment je opuścić w celach fizjologicznych. Wtedy kumpela najpierw pyta jak się z nią poznałem, po czym,)(lr;id/a jej próbowanie czegokolwiek ze mną, tłumacząc, że unie się nie da uwieść. Opowiada, jak to kilka dziewczyn j',mpy tanecznej bezskutecznie próbowało, więc po prostu •./Koda czasu. Po czym puentuje wypowiedź słowami.: „Ile ja i dała, żeby on mnie chciał, ale jego nawet do łóżka się nie l.i /aciągnąć. Po chwili wracam i kontynuuję. Na początku nie Tioglem wyjść z podziwu, jak bardzo kumpela potrafi "(Imienić mi rozmówczynię. Jeszcze kilka minut wcześniej /innęla sceptycyzmem, a teraz spogląda wpatrzona jak obrazek. Ale jak to mówią: „Kobieta nigdy nie wie czego irc, ale zrobi wszystko, żeby to dostać".

t'on i/ej przedstawiam trzy przykładowe dialogi, w których o/poczynam i prowadzę rozmowę z dziewczynami w klubach:

Dialog pierwszy:

Kiedy zszedłem z parkietu spojrzała na mnie z uśmiechem. Postanowiłem ją *zaczepić* moją metodą obniżania wartości. Polega ona na tym, że podchodząc do dziewczyny zwracam jej uwagę, że ktoś jej zrobił kawał i przyczepił jej coś na plecy, po czym sięgam, by jej to „coś" zdjąć. W rzeczywistości jednak przez cały czas ta naklejka jest przyczepiona do wewnętrznej strony mojej dłoni. Może to być karteczka samoprzylepna ze śmiesznym napisem lub jakakolwiek nalepka. Raz użyłem pocztowych - takich do oklejania paczek z napisem „OSTROŻNIE" i wymyśliłem odpowiedni komentarz. Innym razem taką, która promuje akcję: „STOP WARIATOM DROGOWYM". Ważne, aby dało to powód do rozpoczęcia pogawędki. Ta metoda otwarcia rozmowy wspaniale nadaje się do klubów. Jest tam mnóstwo osób więc teoretycznie taki kawał mógł jej zrobić każdy. A Ty podchodząc do niej, nie występujesz jako przeciętniak, który chce ją poderwać, ale jako ktoś życzliwy, kto chce jej oszczędzić dodatkowego wstydu. Stwarza się więc doskonały moment na to, by kontynuować gadkę. A oto jak wyglądała rozmowa rozpoczęta w taki sposób:

Ja: Wiesz...ten który Ci to zrobił chyba nie pała sympatią do ciebie. Ona: Co zrobił? Kto?

.la: Nie ruszaj się to odkleję. Haha. Ale numer zobacz. To jakiś zazdrosny eks czy może zawistna pseudo przyjaciółka?

Ona: Ojej. Pojęcia nie mam skąd, to się wzięło, ale d/i ojcuj ę za informację.

.la: Drobiazg. I tak miałem podejść, więc akurat dobrze się /łożyło, że było o czym zagadać *\tonem półżartobliwym, by nie wyglądało to ewidentnie, że mówisz serio]*

Ona: No tak, a na co dzień jak podrywasz? W tańcu?

Ja: Jak mam to rozumieć?

Ona: Zauważyłam jak tańczyłeś. Gdzie się tak nauczyłeś wirować.

.la: Oglądam dużo teledysków.

Ona: No tak, a poza tym? Jesteś w jakiejś szkole tańca?

.la: Kiedyś byłem na kilku lekcjach. Dawne dzieje. Przepraszam cię bardzo, ale musze się napić, bo już jadę na rezerwie. Napijesz się ze mną?

Ona: A twojej dziewczynie to nie będzie przeszkadzało?

Ja: No nie wiem, najwyżej pazury pójdą w ruch. A co? Brakuje ci odwagi? Ona: Ja jestem baardzo odważna. Ja: Ok. Co pijemy?

Ona: Mhm.. zamów mi to samo, co sam bierzesz.

Ja: W takim razie dwie mineralne. **ta r manka:** Jakie? **Ja:** Dla mnie bez gazu... bo prowadzę.

Barmanka: A dla pani?

Ona: Też.

Ja: Gdzie kupiłaś taką kosmiczną torebkę?

Ona: Nie podoba Ci się?

Ja: Tego nie powiedziałem, ale widząc, ile udręki mają dziewczyny w klubie z torebkami, dziwi mnie, że nie zostawiają ich w szatni.

Ona: No wiesz ...mamy tu parę potrzebnych rzeczy.

Ja: No tak: oko trzeba podmalować rzęsę zawinąć a la Jelonek Bambi.

Ona: Hehe. No mniej więcej. Poza tym zostawianie w szatni jest trochę niebezpieczne.

Ja: No, ale na parkiecie to wygląda komicznie. Stają wszystkie w kółku, kładą na środku torebki i tańczą wokół niczym afrykańskie plemię przed jakimś przedmiotu kultu.

Ona: Hehe. Co zrobić...

Ja: Zawsze można napisać petycję o zakup szaf depozytowych. Kluczyk łatwiej przechować.

Ona: Aż tak Cię to irytuje?

Ja: Tydzień temu do takiego tańczącego kółka dołączył jeden gość i położył na środku kask od motoru. Ciekawe, czy zrobił to ironicznie czy to nowy trend.

Ona: Nieźle.

Ja: Co byś pomyślała o kolesiu, który kładzie kask i zaczyna przed nim tańczyć?

Ona: Że przyszedł wyrywać dziewczyny na motor...albo na kask.

Ja: I co? Uległabyś takiemu mężczyźnie?

Ona: No coś ty. W życiu!

Ja: Sama więc rozumiesz, co muszą czuć faceci, kiedy kobieta tańczy przed torebką.

Ona: No tak...w ten sposób o tym nie pomyślałam.

Kumpel a: Ooo! Tu się skryłeś. Nie widziałeś mojego Jarka? My zbieramy się powoli. Wracamy razem czy Ty /.ostajesz?

Ja: Wracamy wracamy. Jutro ciężki dzień.

Kiimpela: Ok., to co? Za pięć minut przed wejściem.

Ja: O.K.

Ona: To nie jest przecież twoja dziewczyna.

Ja: A czyja mówiłem, że jest?

Ona: Nie dałeś mi jednoznacznej odpowiedzi.

Ja: Bo nie zapytałaś o nią wprost.

Ona: Bo mi niezręcznie było pytać. A co jest jakaś inna?

Ja: Nie ma. Zobaczymy się jeszcze czy Ty gustujesz tylko w zajętych facetach?

Ona: Wcale nie gustuje w zajętych. Sprawdzałam tylko c/y teren jest wolny. To twoja wina, że tak wyszło.

Ja: Najlepiej zwalić wszystko na mnie.

Ona: No pewnie©

Ja: Ok. Musze iść. Wyciągnij z tej swojej cennej torebki k-lefon, to podam Ci swój numer.

Ona: Skąd wiesz, że mam tam telefon?

Ja: Jakoś mi się rzuciło w oczy.

Ona: Nie wiesz, że nie wypada zaglądać do damskich torebek?

Ja: Wiem i dlatego zaglądam. Ta co wymyśliła tę mądrość musiała mieć tam chyba wiele do ukrycia.

Ona: A tak w ogóle, to dlaczego ja mam do Ciebie dzwonić? Chcesz się spotkać to sam zadzwoń.

Ja: No dobra, niech tak będzie.

Ona: 504546XX8.

Ja: Miło było cię poznać. Do następnego razu.

Ona: Pa

Czasem się zastanawiam czy faceci nie mogą zrozumieć kobiet, bo są tak bardzo skomplikowane, czy po prostu działania ich są zbyt banalne, by uwierzyć w ich prawdziwość. Ale jedno jest pewne - one lubią przekorę. *Założę* się, że gdybym ją sam poprosił o numer, to by ściemniała, ze nie daje numerów i kazała zapisać w swoim telefonie. Ale zadziałaj na odwrót - to już inna rozmowa©

Dialog drugi:

Staliśmy przy barze z koleżanką, i kupowaliśmy wódkę, kiedy obok do kolejki podeszła młodo wyglądająca dzierlatka w różowej bluzeczce. Koleżanka widząc, że rozpoczynam rozmowę, wróciła do znajomych do stolika, a ja kontynuowałem. Ale zacznę od początku:

Ja: Znów ta w różu się wpycha. No popatrz! Co za tupet! A nie to inna...

Ona: [spojrzenie] Słucham?

.In: Nie nic. Przepychała się przed chwilą taka jedna Ir/ydziecha i przez moment wydało mi się, że to znów ona ;ilc pani widać do trzydziestki daleko więc to dla mnie żaden dyskomfort. **Ona:** Przepraszam, ale to ci z tyłu się pchali i mnie przesunęli

W lym tłoku.

a: Nie ma sprawy. Jeśli ma pani tyle lat, ile przypuszczam, to i c mam nic przeciwko **)n;i:** Hehe, a na ile wyglądam? n: Szesnaście. **)na:** Chciaaaałabym.

• n: No tak, a jak miała pani szesnaście lat, to pewnie pani obie dodawała ze dwa. Prawda? **)na:** No ba... tak w ogóle mam na imię Edyta. i H: Adam. Co zamawiasz?

i>na: Kamikaze, ale to nie dla mnie. Ja jestem aktualnie na niiybiotyku. Kupiłam koleżance bo przegrałam, zakład. Tak iV o^óle to musze powoli do niej wracać. **,ln:** Nie no nie każ mi pić tej lufy samemu. Nie lubię pić sam. 1ain wtedy chore wrażenie, że wszyscy na mnie patrzą jak na

< hia: Ok. to ja Cię osłonię a ty chlup!

1 1 No dobra... to ja sobie przycupnę, a ty stań nade mną i hyl się lekko, ok.? : Dobra.

: Ok.

Ja: Już stoisz?
Ona: Tak.
Ja: Ale lepiej mnie osłoń. Już mogę? **Ona:** No, dawaj teraz. **Ja:** Dzięki. Wiszę ci to samo. Ona: Hehe. A ty? Ile w ogóle masz lat? **Ja:** Nie mogę powiedzieć. Nie przejdzie mi to przez gardło. Ale napisze ci w mailu. **Ona:** Mhm... ok. Maiła mogę podać. **Ja:** No nie wiem, a jak zacznę wysyłać po sto dziennie? Ona: To cię najwyżej zablokuję. Ja: Nie zrobiłabyś tego. Mi? Ona: Przekonaj się, to zobaczysz. Ja: Chętnie. To słucham. Ona: A masz gdzie zapisać? **Ja:** Mów, zapamiętani. **Ona:** Ale jest długi.
Ja: To dobrze. Będziesz miała większą niepewność czy napiszę.
Ona: Hehe, normalnie będę siedzieć całymi dniami przed kompem i wypatrywać twojego maiła. Ja: Kręci was to. Prawda?
Ona: No pewnie... edyta, potem taka kreska dolna...
Ja: Podkreślnik.
Ona: No właśnie... edyta_kornacka@ ....pl Zapamiętasz na pewno? **Ja:** Jeśli się tak boisz, że nie, to zostaw też swój numer.

()na: O nie! Numeru to nigdy nie podaje.
.l;i: Skoro tak, bądź cierpliwa...
()na: I tak pewnie rano nie będziesz mnie pamiętać.
.la: Trzymaj *[zdejmując ze swojej szyi wisiorek]*
Ona: Co ty? Nie chce żebyś mi coś dawał.
Ja: Ja nie daje. Ja pożyczam. Oddasz mi go jak się spotkamy.
Ona: Jak to?
Ja: *[zakładając jej wisiorek]*. Wiesz... ja też chce żebyś mnie runo pamiętała.
Ona: Na pewno będę. A ty?
.In: No pewnie. Lubię ten wisiorek
Dobra musze iść poszukać kumpeli.
Ona: No ja też musze wracać do swojej .
.In: To do następnego razu
Ona: Pa

Dialog trzeci:
Nnsiępny podryw zacząłem wzrokowo, a właściwie sam nie winn kto zaczął, bo gdy zobaczyłem ją pierwszy raz, patrzyła lin mnie z drugiego końca sali uśmiechając się szeroko. l'"inyślałein, że coś tu nie gra. Oczywiście super, że nir/iiobiałc hollywoodzkie ząbki obnażają się w pełnej 1)1 .i/alości na mój widok, ale myślę sobie gdzie jej kokieteria, K- jej rzucone wyzwanie. Spojrzałem głęboko w jej i i' uniku, po czym centralnie na odległość około dwudziestu • • niymetrów od swojego nosa wystawiłem palec wskazujący. I

robiąc jednocześnie lekko zarozumiałą minkę kiwnąłem nim trzy razy. Dałem tym żartobliwie do zrozumienia, że jest na moje zawołanie. Odebrała to dokładnie tak jak chciałem. Kiwnęła głową pokazując „nie" i uśmiechając się, kiwnęła paluszkiem w podobny sposób. Ja tupnąłem nogą z naburmuszoną minką niczym czterolatek, który protestuje, gdy każą mu wchodzić do wanny. Ponownie pokazałem, trzymając założone ręce, że nigdzie nie idę. Odwróciłem się do baru, i kupiłem Tic-taki. I nagle, odchodząc od kontuaru, poczułem, że wpadam na kogoś. Zgadnijcie kogo.

To niesamowite, co czasem zrobi kobieta, gdy się ją lekceważy. Mówię:

Ja: Cześć. Chcesz mnie zabić? Wystarczyło podejść i zapytać jak się bawię czy coś w tym rodzaju, a nie od razu taranować.

Ona: Słucham? Nie wiem o co ci chodzi., [jaasne... nie wiesz]

Ja: Tic taca? **Ona:** Nie dziękuję.

Ja: Pięknie się złościsz, ale chyba wolę oglądać Twój uśmiech.

Ona: A Ty mógłbyś być troszkę milszy. Ja: I romantyczny...

Ona: Też.

Ja: Ok. to *zacznę* jeszcze raz.

[Cofam się krok do tyłu po czym:}

Witaj Królewno. Śniłaś mi się dziś skąpana w płatkach róż. Potem biegłaś boso po rosie, a w Twe rozpuszczone włosy, księżyc wplatał płomyki swego światła.

Ona: Ej! Niezły jesteś. Powinieneś wiersze pisać.

Ja: Wystarczy mi proza życia.

Ona: Jak masz na imię? Ja:

Adam. Ładnie prawda?

)na: Bardzo, jak Adam Mickiewicz.

la: A Ty?

Ina: Marysia

a: Och.. Królewna Marysieńka.

)na: Oj przestań! Wolę jak mówią na mnie Majka. Tak mam a drugie.

)na: Gdzie pracujesz? *{standard}*

la: Nie wiem czy mogę powiedzieć.

)na: Dlaczego?

Ja: Bo to nie do końca legalne.

()na: Wow. Jesteś z mafii?!

Ja: Oj tam, zaraz z mafii. Ja im tylko werbuje młode kobiety ilo pracy na zachód.

(>na: Czyli mnie też chcesz zwerbować?

Ja: A chciałabyś?

(>na: Nie wiem, opowiedz coś więcej.

Ja: No więc siedziba tegoż „holdingu" znajduje się W Moskwie, ale działamy głównie za zachodnią granicą. M.iiny też oddział na Sycylii, ale tam jest działalność uprawna nic/cj dziewczyn nie wysyłamy. No chyba że do willi szefa... N nagrodę za to, że dobrze pracuje. Taki wiesz., rodzaj work

M I <| IrilYCl.

< >na: Mhm.. A ile za mnie byś dostał prowizji?

wiedzieć czemu one zawsze mi dają potem znać o sobie. Co do samego dialogu - gdyby chcieć go dogłębnie zinterpretować, dojdzie się do wniosku, że nie do końca jego przebieg jest wierny regułom „Tajemnic Uwodzenia". Jednakże w przypadku tej konkretnej kobiety mogłem sobie pozwolić na świadome odstępstwa od normy, gdyż wiedziałem, że ona rzeczywiście lubi żarty. Jednak, gdyby dziewczyna nie tak chętnie podjęła rozmowę, bądź też byłaby z natury osobą poważną, to oczywiście na wieść, że się pracuje w podziemiu może zareagować w rozmaity sposób. Należy o tym pamiętać.

5. POD KOŚCIOŁEM

Chciałoby się powiedzieć, że obiekty sakralne to z całą pewnością nie są miejsca do podrywu. W końcu jest to miejsce l n li ii, świętości. Jednak są pewne chwile w życiu faceta, kiedy wy/wanie staje ponad wszelkimi konwenansami. Kiedy cel ir.\vieca środki i sprawia, że przestajesz zwracać uwagę, czy Wypada.

Tak było wtedy również ze mną. Tego dnia zostałem i|>ms/ony do moich dziadków na jubileusz złotych godów, i IMU-^O uroczystość rozpoczynała się mszą w kościele, w ich mi< ncji. Nie myślałem tego dnia o żadnym podrywie, fecciwnie, stałem tam w tłumie ludzi i przeżywałem czas nhiiny. Snułem refleksje nad tym, czy predyspozycje do tak "H-}'o pożycia małżeńskiego z jedną kobietą są iiiiiikowanc genetycznie i czy we mnie też kiedyś taki gen | „przebudzi".

Myślałem sobie, jaka musiałaby być kobieta, która l ni li l ;i by udowodnić, że mój dotychczasowy żywot nie \\;i sii; do tego, jaki mógłby być z nią w duecie. Jak wtedy i.Lilby mój dzień, jakie miałbym priorytety.

I wtedy ją zobaczyłem. Jak to jest, że pierwsza kobieta na horyzoncie, a we mnie od razu zaczynają zachodzić tak przewrotne procesy, które rozmywają całą poprzednią ideologię myślową i zasłaniają narastającą rządzą - koniecznie muszę ją poznać. Chyba jeszcze nie jest mój czas na rolę głowy rodziny - pomyślałem.

Niestety tamtejsze okoliczności podrywu w środku mszy przerastały nawet mnie. Dlatego, jedyne na co się wtedy odważyłem w jej kierunku to serdeczny, a zarazem lekko uwodzicielski uśmiech. Na szczęście został odwzajemniony. Kiedy po chwili znów się uśmiechnęła, poczułem, że ziarno zostało zasiane i spokojnie czekałem do końca mszy.

Swoją drogą, odwzajemniony uśmiech kobiety, to świetny sygnał do tego, by zacząć rozmowę. Co też potem uczyniłem. Tak więc, gdy tylko ceremonia dobiegła końca przecisnąłem się pośpiesznie w przez tłum ludzi do głównego wyjścia i cierpliwie czekałem na to, co też mój umysł podsunie, gdy ona pojawi się w drzwiach.

Od pewnego czasu przestałem zastanawiać się nad tym, jakiej użyć formułki, spośród tych wykutych na pamięć. Zamiast tego podchodzę, puszczam swoją elokwencję w samopas i próbuję odkrywać w kobiecie nieznane tory. To jest coś o wiele przyjemniejszego. Takie wyzwania dla samego siebie, sztuka dla sztuki. Kreatywność umysłu w takich chwilach potrafi być niesamowita, a satysfakcja, jaką odczuwam za każdym, pomyślnie uwieńczonym razem jest ogromna. Szczególnie, gdy z takiej rozmowy zrodzi się pewna

nowa technika, której zastosowanie potem w rozmowie z każdą inną laską okazuje się tak samo skutecznym działaniem.

Tego typu niespodzianka spotkała mnie przed wyjściem / kościoła, kiedy to - UWAGA - wyszła trzymając pod rękę swoją babcię.

Chwila wahania, krok do tyłu... i nagle, niewiele myśląc wystartowałem do babci:

,l;i: Przepraszam, że niepokoję, ale mam ogromną prośbę. Czy mógłbym prosić na minutkę tę młodą damę? Mam jej coś wa/nego do powiedzenia.

liahcia: Ależ oczywiście.

Ona: Babciu, aleja go nie znam.

Babcia: Takiemu kawalerowi się nie odmawia, gdy tak HiYcc/nie prosi.[odeszliśmy na bok]

Ja: Powinnaś się wyspowiadać za te spojrzenia w moim **l n llllku.**

Ona: Słucham?

i i Wiesz... zastanawiało mnie, jakie jest przesłanie słów: cs/yć urodą", ale chyba w końcu zacząłem rozumieć.

< >iia: Pr/epraszam, następnym razem założę woalkę na twarz.

JH: O.K. i nie zapomnij o ciemnych okularach. Bo oczy też nii.ilaś „rozbiegane". Zawsze tak spoglądasz przez lewe ramię tey l o / mojego powodu?

' >na: Nic pochlebiaj tak sobie. i i

< id/ież bym śmiał. Jesteś stąd?

< >n.i: A dlaczego pytasz?

Ja: Boja taki ciekawski jestem. Ale czemu Ty taka tajemnicza.
Ona: No wiesz... nie wiem nawet jak masz na imię.
Ja: No fakt. Niech więc formalności stanie się zadość. Adam.
Ona: Martyna
Ja: Miło. A ja już myślałem, że boisz się obcych. Ale jeśli masz taką babcię jak moja, to trudno się nie bać..
Ona: Jak to? Nie rozumiem.
Ja: Ciągle mnie zastrasza: „Nie wychodź wieczorami. Tyle w telewizorze o tych napadach i morderstwach".
Ona: Hehe
Ja: A propos: babcia na Ciebie czeka więc, nie zabieram Ci więcej czasu.
Ona: No tak, muszę iść.
Ja: Spotkamy się jeszcze?
Ona: Nie wiem.
Ja: Co powiesz na poobiedni wspólny spacerek?
Ona: Hmmm...zapraszasz mnie na randkę?
Ja: Na razie tylko na spacer, ale nazwij to jak chcesz.
Ona: Pomyślę.
Ja: Ok. Ja i tak idę. Jeśli zjawisz się w tym miejscu tuż przed piętnastą, to masz szansę na interesującą pogawędkę.
Ona: Okaże się czy interesującą.
Ja: Chyba sama nie wierzysz w to co mówisz, że ze mną może być nudno?
Ona: Normalnie skromny do bólu.
Ja: No pewnie. Jestem najskromniejszym facetem na świecie.
Ona: Jasne. Wierzę ci. To do zobaczenia

Ja: Pa

Czasem są takie momenty, gdy czujesz, że kolejny krok, chociaż sam w sobie jest formalnością, to nie chcąc być nadgorliwym, lepiej go nie robić. Tak było w tym przypadku. Z jednej strony mogłem spokojnie dostać od niej numer telefonu. Ale czyż nie większym zaintrygowaniem jest nie poproszenie o niego, kiedy już jesteś umówiony? Owszem może stać się nagłe zdarzenie losowe, które pomimo jej najszczerszych chęci uniemożliwiłoby przybycie. Ale cóż...podryw to także sztuka ryzyka. Im szybciej zaczniesz patrzeć na to w ten sposób, tym mniej będzie brał pod uwagę niepowodzenia.

6. NA UCZELNI

Czas studiów to raj pod kątem nowych znajomości ' kobietami. Zajęcia, spotkania, atrakcje, imprezy, a nawet cg/aminy to czas wspólnego przeżywania wielu emocji. Nie o/nacza to jednak, że nie napotykałem na trudności Dla mnie Dii j większe były na pierwszym roku. Było to podrywanie iiuvnajomych dziewczyn z innych grup. A blokowały mnie d/.iwne myśli: „Co się stanie jeśli mi da kosza? Jak potem ją ini|;ić, przez następne lata? Z niesmakiem? A jeśli, co gorsze, poro/powiada wszystkim ze szczegółami co zrobiłem?".

Dziś sam się z tego śmieję, ale tamte rozterki były dla ....ic prawdziwą zmorą.. Potrzebowałem wielu podejść, by l M rkonać się, że wcale nie robię w ich mniemaniu niczego nietaktownego. Dlatego też szukałem takich sposobów na l'"ili;jście, by na początku rozmowy ukrywać fakt, że właśnie M podrywam. Potem, z każdym kolejnym podejściem robiłem i/ odważniejsze kroki, aż w końcu całkowicie pozbyłem się i. i lohii.

Owszem, zdarzało się, że po kilkuminutowej rozmowie i.małem kosza, ale nigdy nie było sytuacji, żebym się

odwracał, gdy potem przechodziła obok mnie. Przeciwnie, mówiliśmy sobie „cześć", a nawet wymienialiśmy kilka zdań w holu. Ale nie przekona się ten, kto sam przez to stopniowo nie przebrnie. Dlatego na uzasadnienie powyższych tez załączam dialog, który pokaże alternatywę rozpoczęcia rozmowy z dziewczyną na uczelni, bez obaw, że grozi mu kompromitacja. Oto on:

Ja: Nie wiesz czy teraz będzie miał tu zajęcia docent Grzybiński?
Ona: Tak. Zaraz zaczyna z nami wykład.
Ja: To dlatego masz taką ponurą minę... Nic dziwnego. Facet tak truje, że Alkajda chyba z miejsca by go przyjęła do swej siatki.
Ona: Hehe. A Ty też z nim masz zajęcia?
Ja: Tak. My mieliśmy rano, ale zaspałem. A że mam już wykorzystane wszystkie dozwolone nieobecności, przyszedłem zapytać czy pozwoli mi odbębnić wykład razem z wami.
Ona: Powinien. Przynajmniej inni wykładowcy tak robią.
Ja: Wiesz co... wydaje mi się, że widziałem cię ostatnio
w którymś pubie, ale nie pamiętam w którym.
Ona: Możliwe, czasem wychodzę ze znajomymi, ale ciebie
sobie nie przypominam.
Ja: Nic dziwnego, w sumie to nadal się nie znamy. Tyle c
z widzenia.
Ona: Karolina.

Ja: Adam... często tak mam, że rozpoznaje na ulicy /najom; twarz, a dopiero po paru chwilach przypominam sobie sk;|d |; kojarzę.
Ona: Mam dokładnie to samo.
Ja: Przez chwilę czujesz, jakby Ci się w głowie Wimlou'-lawiesił.
Ona: Hehe.
Ja: Dla mnie to nie jest takie śmieszne, szczególnie, gdy slys/v potem od znajomych teksty, że muszę być strasznie dnu ni v skoro przechodzę obok i nawet „cześć" nie powiem.
Ona: Akurat my, dziewczynki, nie mamy tego problemu, bo to Z nami chłopak powinien się pierwszy przywitać.
J:i: No tak, gorzej, gdy mijasz kobietę. Przez jakiś c/.as jBuc/ąłem mówić „cześć" za każdym razem, bez względu na to ivy kojarzę tę osobę czy nie.
Ona: W sumie to dobry sposób.
.In: Nie do końca, zwłaszcza w przypadku kobiet, bo część pni la mnie za jakiegoś taniego podrywacza. Raz nawet oka/alo
KU,-, że podszedłem do aktorki z „M jak miłość" i
Wypytywałem, skąd my się znamy.
Ona: No co Ty? Oglądasz „M jak miłość"?
Ja: | ironicznie] No pewnie. Wszystkie odcinki... Oglądam Uv
„1'k-bunię" i „Dynastię", „Pensjonat pod różą"©
na: Hehe. To nieźle...
ii: Ale i tak wśród moich ulubionych postaci prym wiał/n-
ysio z Klanu.
na: No coś ty? Ten naleśnik?

Ja: Naleśniki to grająw filmach dla dorosłych... bo przerzucają je co chwilę z jednej strony na drugą, a Rysio to prawdziwa gwiazda...

Ona: Dla dorosłych powiadasz....Co za miłośnik kina. Mam rozumieć, że ten gatunek filmowy też nie jest ci obcy?

Ja: Oj kochana... w podstawówce to była wielka frajda oglądać z kumplami te podkradane starszym braciom kasety. Ech! To były czasy, ale myślę, że jeszcze kiedyś do nich powrócę...

Ona: Jak mam to rozumieć.

Ja: No wiesz...to że ktoś przestanie być dobrym piłkarzem nie oznacza jeszcze, że nie będzie mógł być dobrym kibicem.

Ona: Heheh a to dobre...O! przyszedł właśnie twój ukochany docent Grzybiński. Cieszysz się?

Ja: Taaa zaraz oszaleje z radości. Dobra, to ja idę do niego, a ty bądź tak łaskawa i zajmij mi miejsce koło siebie. O.K?

Ona: O.K. Nie ma sprawy.

Pozwoliłem sobie opublikować ten dialog, gdyż z maili, jakie dostaję wynika, że wielu z Was uskarża się na blokady podobne do tej, jąkają niegdyś miałem. Czują to nie tylko na myśl o podrywie dziewczyny z tej samej na uczelni, czy miejsca pracy, ale nawet z tego samego miasteczka. Powiem Warn tylko jedno. Najtrudniej jest minąć nie tę, która dała kosza, ale tę co dała z siebie wszystko, a mimo to nie udało jej się zatrzymać mnie przy sobie. Ale cóż, jaka róża taki cierń...

7. NA ULICY

Kiedy podejdziemy do dziewczyny na ulicy, a ona nie chce z nami rozmawiać, to w wielu przypadkach głównym tego powodem jest fakt, że gdzieś pośpiesznie podąża lub po prostu i na swój zwyczaj nie podejmowania rozmowy z ulicznymi podrywaczami. Dlatego, aby wyeliminować to ryzyko proponuję zastosować „metodę pytania o drogę". Widząc kierunek, w którym podąża laska, wymyślam sobie jakiś znany biekt, w kierunku którego ona pospiesza. Potem podchodzę pylam ją, jak do niego trafić.

Ważne jest, aby wtedy dotrzymać jej kroku i nie y.aliyymywać się. To sprawia, że nagle idziecie wspólnie W lamtą stronę . Więc jak tylko Ci dokładnie wyjaśni, jak trafić - miało kontynuuj rozmowę. To Twój czas na zainteresowanie ŁJCj swoją osobą na tyle, by dała ci namiar na siebie, czyli maiła, Hiinicr telefonu albo GG.

Działając w ten sposób warto jest mieć sprawdzone ....iscc, gdzie długi odcinek drogi pozwoli na kilka minut "> mowy. Te kilka minut daje Ci podwójną korzyść: po !•!< iws/e - z każdą minutą ciekawej pogawędki zwiększasz

szansę na to, że umówi się z Tobą, a po drugie możesz lepiej wtedy ocenić czy w ogóle zawracać sobie nią głowę.

Oczywiście, można zapytać o numer w każdej chwili. Jeśli jednak nie dasz jej ku temu podstaw, możesz jedynie liczyć na los i gest jej woli, czy zgodzi się zaryzykować i umówić w ciemno. A ja nie lubię liczyć na szczęście tylko na własne umiejętności. Poza tym, szanuję swój czas i chcę wiedzieć, że nie zanudzi mnie ona, kiedy już się spotkamy. Jednak jest wielu podrywaczy, którzy działają w bardziej bezpośredni sposób (tzw. Direct). Podchodzi taki ktoś do wielu napotkanych kobiet, mówiąc wprost, że jest nią zainteresowany. Polemizowałem ostatnio z jednym zwolennikiem tej metody o to, która droga do poznania kobiety jest lepsza. Powiedział: „Po co gadać tyle z jedną? Ja podejdę w ciągu pół godziny do co najmniej dziesięciu lasek. Niech się zgodzi się umówić choćby jedna, to i tak wychodzę na swoje." Cóż...każdy ma prawo wyboru.

Dialog pierwszy:

Do tego podrywu doszło przez przypadek, kiedy rzeczywiście prosiłem napotkanego przechodnia o drogę. Traf chciał, że to był całkiem ponętny przechodzień płci żeńskiej. Tego dnia pojechałem służbowo do jednej z podwarszawskich miejscowości. Po spotkaniu postanowiłem poszukać tar poczty, by wysłać korespondencję. Tak po prostu:

Ja: Przepraszam, jak mogę dojść do poczty?

Ona: Musisz iść prosto jakieś dwieście metrów i zobaczysz na rogu po lewej stronie taki zielony budynek. To tam. **Ja:** Dzięki, *[mówiąc to przyspieszyłem kroku i wyprzedziłem ją o parą metrów, po czym 2 pliku listów, jakie niosłem, niby przypadkowo wypuściłem karteczkę potwierdzającą nadanie listu poleconego]* Ona: Halo Mesje. Gubisz coś.

Ja: Ups! Dzięki po raz drugi. Pozwól, że zapytam: nosisz okulary, żeby lepiej widzieć czy po to by wyglądać sexy? Ona: A, skąd to pytanie? Ja: Z ciekawości.

Ona: Oj wiem, że mi nie pasują. Nie cierpię ich. Na co dzień noszę szkła, ale dziś akurat mi się płyn skończył. Ja: A mogę zobaczyć jak wyglądasz bez nich? Ona: I jak?

Ja: Hmm...Ile widzisz teraz palców

Ona: Bardzo śmieszne. Zaczepia mnie jakiś roztargniony typ, klóry gubi kartki i jeszcze się nabija.

J n: Przesadzasz po prostu z tą krytyką. Nie masz powodu, by ich nie cierpieć.

Ona: Teraz to sobie daruj miłe słówka.

J n: Ale tak naprawdę twoje oczy są zbyt płonące, by skrywać H/a szkiełkami.

Ona: Och, dziękuję! Czuję, że się rumienię. **JH:** Do twarzy ci z rumieńcem. Jesteś z natury taka wstydliwa, w tylko przy mnie? < >na: Jestem po prostu małomówna..

Ja: Nie zawsze trzeba coś mówić. Milczenie również zdobi kobietę.
Ona: Miło, że tak myślisz.
Ja: Gdybym Ci powiedział, że mam na imię Adam, i że chciałbym cię bliżej poznać... to... czy zgodziłabyś się porozmawiać teraz, czy dopiero wtedy, gdy będziesz miała ku temu więcej powodów?
Ona: Powiedzmy, że potrzebuje więcej powodów. Ale podoba mi się twoja koszula więc... powiedzmy mogę zrobić wyjątek.
Ja: A ja dokonam wszelkich starań, byś zachowała pewność o słuszności swej decyzji.
Ona: To dość obiecujące.
Ja: No wiesz, dostaję od Ciebie swego rodzaju kredyt. A ja zawsze spłacam zobowiązania.
Ona: A propos zobowiązań. Właśnie mijamy pocztę.
Ja: E, tam... to tylko listy. Chwilę mogą poczekać.
Ona: A skąd ty w ogóle jesteś, że nie wiesz, gdzie jest poczta?
Ja: Z Warszawy.
Ona: Ach. Chłopiec ze stolicy zawitał do naszego skromnego miasteczka?
Ja: Proszę, tylko bez impertynencji!
Ona: Ależ skąd! Co takiego Cię tu przywiodło?
Ja: Pewna wróżka mi powiedziała, że tu znajdę swoją bratnią duszę. No to sobie tak chodzę i pytam, jak dojść do poczty.
Ona: A tak na serio. Co tu robisz?
Ja: Jestem tu służbowo. W takiej jednej firmie miałem coś do i załatwienia.

Ona: Mhm. I często tu przyjeżdżasz?
Ja: Rzadko, ale skoro już jestem i mam trochę czasu, powinnaś to wykorzystać i dać się zaprosić na kawę. Więc jak? Miałabyś teraz czas i trochę chęci?
Ona: Czemu nie. Co proponujesz?
Ja: Niestety nie znam tu lokali, więc jeśli pozwolisz, zdam się na twój gust.
Ona: Ok. to chodźmy do Avokado. Na pewno ci się spodoba.

Halog drugi

Joniższy dialog powstał w nieco innej konwencji. Był on Dr/edmiotem pewnego eksperymentu połączonego z zabawą. Ja co dzień takich metod nie stosuję, ale skoro okazał się ikutcczny postanowiłem podzielić się z Wami jego ii/cbiegiem. Polegał on na tym, że kolega stał na ir/yulicznym chodniku i miał za zadanie zaczepić dziewczynę, następnie podrywać ją gruboskórnymi, końskimi zalotami. Ja •ś siedziałem nieopodal na ławce i miałem wkroczyć w jej)bronie, kiedy laska *zaczynała* wychodzić z siebie. Nie podzieliśmy jak to przebiegnie i czy zakończy się bez IIM/OWO, ale zaryzykowaliśmy. Oto on:

timipel: Cześć dziecinko. Jak tam mija dzionek?
On:i: Bywało lepiej. **kumpel:** Co, kłopociki?

Ona: Nie twoja sprawa!
Kumpel: O co za tupet? Ja taki miły zagaduję, a ty co?
W którym kierunku idziesz?
Ona: W przeciwnym.
Kumpel: Hola hola., co z tobą? Pewnie Ci chłopa brakuje, stąd taki grymas.
Ona: Jesteś obleśny. Wiesz?
Kumpel: Potrafię być też dziki i nieokrzesany.
Ona: Nie wątpię. Musisz za mną iść?
Kumpel: Nie muszę, jeśli się zatrzymasz.
Ona: Ani mi się śni.
Kumpel: Zobacz! Jakie ładne zielone krzaczki. Przecież wiem, że chcesz.
Ona: Wal się zboku.
Kumpel: Chodź babę zrobię ci gastroskopię
Ona: Powiedziałam won! Puuuszczaj.
Ja: Co się tu dzieje? Czego chcesz od tej pani?
Kumpel: Nie twój interes.
Ja: A właśnie że mój, bo ta pani najwyraźniej nie ma ochoty na twoje towarzystwo.
Kumpel: Ała! Puść mnie!
Ja: Najpierw grzecznie przeproś.
Kumpel: Aaa..Przepraszam
Ja: Głośniej!
Kumpel: Przepraszam!
Ja: A teraz spadaj, zanim stracę nad sobą panowanie.
Wszystko w porządku?

Ona: Teraz już tak.
Ja: Jakiś zazdrosny eks?
Ona: Ależ skąd? Debil jakiś przyczepił się. Myślałam, że rzeczywiście zaraz mi coc zrobi.
Ja: No tak, a potem, my faceci dziwimy się, dlaczego kobiety nas traktuj ą z taką rezerw ą.
Ona: Widać nie wszystkich musimy się bać...
Ja: No wiesz też nie jestem aniołkiem...
Ona: Czasem warto zaryzykować.
Ja: Co chcesz przez to powiedzieć?
Ona: Że jestem Ci winna podziękowanie.
.la: Polecam się na przyszłość.
Ona: Kornelia.
Ja: Adam.
Ona: Parę metrów stąd jest cukiernia. Parzą tu świetną kawę. Dasz mi w ten sposób się zrewanżować?
J:i: Chętnie, ale teraz trochę się śpieszę.
Ona: To może innym razem. Zapisz sobie mój numer
hi: Ok.
l)na:5076663XX7
la: Muszę lecieć. A ty uważaj na siebie.
Ona: Pa. Trzymaj się. Jeszcze raz dziękuję.
In: Pa

Zaraz po tej rozmowie podszedł kumpel mówiąc: „To ,T;I/ ty będziesz Sprite, a ja będę pragnieniem". Jednak, już po

pierwszym razie, widząc zza drzewa, jak biorę numer od dziewczyny, którą rzekomo miałem zdenerwować, stwierdził, że ja w ogóle nie umiem się bawić i stracił cierpliwość. Podsumowując powyższy sposób - można i tak, ale skoro daje się też mniej mozolnie...

8. W PARKU

Można różnie oceniać, który rodzaj podrywu jest najlepszy, ale najwygodniej podrywać jest wtedy, kiedy kobieta sama Ciebie zaczepiła. Aby to się jednak stało, trzeba w niej uprzednio wywołać jakieś określone emocje. Można wystąpić na scenie czy wyjść na miasto w ciekawym pr/ebraniu. Ale najbardziej zaskoczony byłem zjawiskiem, kiedy kumpel zabrał mnie na spacer ze szczeniakiem l.abradorem. To jest nie od opisania, jaką siłę przyciągania lasek może mieć taki żywy gadżet. To było niesamowite! Psiak był wprawdzie tak śliczny, że sam miałem chęć go potarmosić, nic w życiu nie przypuszczałem, że kobiety przez niego nie diul/ą nam spokoju. *Żadna* laska nie przeszła obojętnie. Dosłownie „oblepiały" nas słodząc rozczulone „Jaki śliczny picsio" i wypytując czy mogą go pogłaskać.

Jakiś czas potem dostałem prośbę ze strony rodziny, ym podczas weekendu zaopiekował się swoim siostrzeńcem, 'n jak co, ale siostrzeńca mam bardzo udanego. Brzdąc jest isnoletnim przedszkolakiem, a sprytu posiada już tyle, że mógłby mu pozazdrościć niejeden dorosły. Ostatnio chwalił

się, że ma narzeczoną w Śreniakach, i że gdy jej pewnego dnia nie było, bawił się w doktora z jej koleżanką. Dzisiejsze przedszkolaki podobno mają nawet walizkę z narzędziami typu: „Młody Lekarz". Obawiam się, że nim dotrwa do zerówki, porozdziewicza je w tej zabawie szpatułką do badania gardła©...

Tak więc zgodziłem się zająć przez weekend tym urwisem. Poszliśmy do parku, usiadłem na ławce i chciałem jak biały człowiek poczytać gazetę. Jednak jego nie interesowały huśtawki ani piaskownica. Za to zaczepiał wszystkich naokoło wdając się w rozmaite gadki. A to: „kto panią urodził", a to: „dlaczego takie śmieszne buty pani sobie założyła". A ludzie, nie mając serca odmówić dziecku, przystawali odpowiadając na te, jakże życiowe, pytania.

Zacząłem się wtedy zastanawiać jak to jest, że takiemu małolatowi przychodzi nawiązanie kontaktów o wiele lepiej niż niejednemu podrywaczowi. Przypomniałem sobie, jak to wyglądało z mojej strony, gdy byłem w wieku przedszkolnym. I jak przez mgłę zaczęły mi przelatywać obrazy, jak to kiedyś dziewczyny zabiegały o to, by bawić się z nami, stać w parach na korytarzu czy nawet leżakować. A my, z uwagi na panujący stereotyp, uznawaliśmy obcowanie z nimi za pewnego rodzaju ujmę. Potem dotarło do mnie, że będąc nastolatkami, kiedy to męskie hormony zaczęły dawać o sobie znać, zmienialiśmy do nich stosunek. Na naszych oczach przejmowały kontro к- i władzę nad nami, stawały się intrygantkami.

Myślę więc, że faceci nie rodzą się z brakiem śmiałości do kobiet, ale jest to przypadłość nabyta o wiele później. I choć to może zabrzmi trochę idiotycznie, wydaje mi się, że zasad uwodzenia najkorzystniej jest uczyć się już jako małe dzieci, kiedy chłoniemy wiedzę jak odkurzacze. I jeśli dziś taki malec pozna kilka najważniejszych zasad, których będzie się trzymać, ma szansę w przyszłości po mistrzowsku wnikać w umysły kobiet. Myślę, że jeśli przyjdzie nam kiedyś mieć własne dzieci, możemy im dzięki temu podarować żywot o wiele piękniejszy niż sami mieliśmy. Wiadomo jednak, że nie można usiąść z pięciolatkiem i zacząć mu czytać książki „Tajemnice uwodzenia". Przedszkolanki stosują metodę nauki przez /abawę. A że zabawa to przyjemność dla wszystkich uczestników, to (pamiętając siłę oddziaływania szczeniaczka) postanowiłem nauczyć go zabawy w podrywanie. Wyjaśniłem, /c polega ona na tym, że ma zaczepiać dziewczyny mówiąc, że się zgubił i prosi o pomoc, a ja będę (rzekomo zestresowany) udawał, że go szukam. Wyglądało to mniej więcej tak:

Maciuś: Proszę pani!
Ona: Tak?
Maciuś: Zgubiłem się i nie wiem co robić.
Ona: Aleja.... musze iść...
Maciuś: Mama mówiła, że jak się zgubię, to trzeba poprosić o pomoc kogoś starszego.
<)na: Ale...gdzie to się w ogóle stało? I z kim wtedy byłeś?

Maciuś: Z wujkiem.
Ona: I co? Nie pilnował cię?
Maciuś: Pilnował, ale on czytał gazetę na ławce, a ja zobaczyłem panią z pieskiem i szedłem za tym pieskiem...., a potem nie wiedziałem jak trafić do wujka.
Ona: Jak masz na imię?
Maciuś: Maciuś.
Ona: A gdzie mieszkasz?
Maciuś: W Warszawie
Ona: A wiesz na jakiej ulicy?
Maciuś: Nie wiem... ja chce do wujka.
Ona: Już spokojnie. Nie płacz. Będzie dobrze
Maciuś: A pani jak ma na imię?
Ona: Basia.
Ja: Jesteś - tak się przestraszyłem .Wydawało mi się, że wciąż mam cię na oku i nagle przepadłeś jak kamień w wodę. Nie umiem upilnować dziecka.
Ona: Spokojnie, nic takiego się nie stało zobaczył psa i pobiegł za nim.
Ja: Aż boję się pomyśleć, co mogłoby się stać. Nie wiem jak pani dziękować.
Ona: Nic takiego. Naprawdę.
Maciuś: Zaprosimy panią Basie znami do zoo? Proszę, proszę...
Ja: Oczywiście. Widzę, że zdążyliście się zaprzyjaźnić. Jeśli pani zechce nam potowarzyszyć to będzie nam bardzo miło.

Ona: Naprawdę chętnie bym poszła, ale nie mogę. Mam zaraz zajęcia na uczelni.
Maciuś: A po szkole? Pójdziemy po szkole?
Ja: Widzę, że bardzo panią polubił. Rzadko to mu się *zdarza.*
Ona: Przestraszył się i pewnie dlatego.
Ja: O nie! Dzieci znają się na ludziach. Musi mieć pani niesamowicie ciepłą osobowość.
Maciuś: Niech pani powie, że potem pójdzie z nami do zoo.
Ona: No nie wiem.
Ja: Maciusiu puść pani nogę .
Maciuś: A powie pani, że pójdzie z nami?
Ja: Chyba nie odpuści. Maciusiu to zrobimy tak: Zostawimy pani Basi nasz numer telefonu, a jak będzie miała czas, /adzwoni do nas *[w tym momencie puściłem jej oko]*. Co pani IKI to?
Ona: No dobrze.
Maciuś: A mogę zapisać?
J a: Dobrze możesz. Proszę, zapisz w moim telefonie i wyślij do pani krótki sygnał.
Ona: 609456XX5.
l;i: Naprawdę, jeszcze raz przepraszam za to zamieszanie.
Ona: Nie gniewam się przecież..
l;i: Do widzenia pani. Chodź Maciusiu, pomachamy pani. Pa ni pa

Inciuś: I jak? Ładną wujkowi narzeczoną poszukałem?
In: liardzo ładną.

Maciuś: No., ja wiem, co dobre. **Ja:** Powtórz, co ci mówiłem wcześniej.
Maciuś: Dobry podryw to połowa sukcesu.
Ja: Tak jest!

9. Z LIŚCIKIEM

Bez względu na miejsce zawsze można zostawić kobiecie liścik. Nie jest to wprawdzie tak skuteczna metoda, jak bezbłędne podejście i odbycie interesującej pogawędki, choćby z racji braku możliwości działania, ale okoliczności do podrywu tworzą niekiedy barierę trudną do pokonania. Np. podoba nam się dziewczyna w autobusie, ale siedzi obok niej inny pasażer. Albo, gdy rozmawia w klubie ze swoimi kolegami, a Ty nie chcesz podrywać jej zbyt ostentacyjnie. A szczególnie przydatna może być dla tych, którzy na ścieżkę podrywaczy wkroczyli niedawno i strach przed odrzuceniem sprawia, że są w stanie podejść tylko do niektórych kobiet. Ze swoich podrywów żałuje najbardziej nie tego, że dostawałem kosza za teksty, które dziś z perspektywy czasu wydają mi się durne. Bo w oparciu o ówczesną wiedzę były one dla mnie wlcdy słuszne. Jednak najbardziej żałuję możliwości poznania nowych kobiet, jakie marnowałem każdego dnia, nie robiąc po prostu nic. Dlatego, jeśli w danym momencie czujesz, że choćby nie wiem co, nie zdobędziesz się, by z nią porozmawiać, podejdź wyluzowany, uśmiechnij się pi/yjacielsko i powiedz:

„Cześć. Ktoś mnie poprosił, abym Ci to wręczył. Prosił również, abyś przeczytała go dopiero jutro rano..." Żadnego strachu w oczach, swobodna mowa ciała, spojrzenie prosto w oczy, absolutny luz. Generalnie niech myśli, że owy ten ktoś, to nie Ty. Wtedy będzie to dla niej na tyle intrygujące, że najprawdopodobniej nie wytrzyma do rana. Tym bardziej wtedy, gdy jej to się warunkuje.

A oto przykładowa treść, która pasuje do podarowania liściku w klubie:

Siedzę przy stoliku, obserwuję, jak bezlitośnie odsyłasz tych biednych chłopców. Nie wiem czy to, że po facecie z dyskoteki nie można się za wiele spodziewać to stereotyp, czy może coś więcej. Tak czy inaczej klub to nie jest najlepsze miejsce na nowe znajomości. Poza tym dziwnie bym się poczuł jako ten z góry zaszufladkowany i sprowadzony wspólnego mianownika, bez szans na chwilę rozmowy. Pozwoliłem sobie więc na tę niekonwencjonalną drogę przekazu... bo wiem, że ciekawość nie pozwoliłaby Ci jej wyrzucić bez przeczytania© Dlatego proponuj ę zrobić tak:

Ty będziesz „przypadkowo" przechodzić w niedzielę o trzynastej obok sali kongresowej, a ja będę przez przypadek siedział wtedy na ławce. Przechodząc zawadzisz „przez przypadek" obcasem o płytę chodnikową i stracisz równowagę, a ja Cię wtedy złapię. Czyż nie lepiej brzmi „Poznaliśmy nic pod Salą Kongresową? "©

P.S. A tak na serio.... Wy starczyło mrugniecie okiem, gdy Ci dawałem list czy potrzebujesz więcej powodów, by się ze mną spotkać? adam@...pl

Albo inny - ten można dać np. w autobusie:

Wiele można powiedzieć o człowieku na podstawie rysów twarzy. A Ty mi wyglądasz na posiadaczkę niezwykłej
| *osobowości. Szkoda, że nie było obok Ciebie wolnego miejsca,*
l *bo miło jest dowiedzieć się, że ma się rację...*
Napisz jak lubisz spędzać czas, jakie masz marzenia...i za co
l *lubisz facetów. Kto wie, może zaprzyjaźnimy?*
\Adam
\adam@ .... p l

Tuki list można szybko napisać na miejscu, umieszczając /n u ważone szczegóły, ale można też nosić przy sobie listy / uniwersalnym tekstem, który pasuje dać każdej dziewczynie, gdy tylko jest taka możliwość.

('o byłoby wskazane odnośnie treści?:

l'o pierwsze nie powinien być zbyt długi

l'o drugie treść powinna pokazywać, że nie ma przeszkód, by dać Ci szansę, czyli ma odnosić wrażenie, że jesteś:

szczery
w miarę elokwentny
nieco inny niż wszyscy

przejawiasz oznaki inteligencji

i co najważniejsze - nie zgrywasz przy tym cwaniaka (w negatywnym tego słowa znaczeniu).

10. NA PLAŻY

Kobiety mają to do siebie, że przesadnie boją się swoje dobre imię. Znamy to wszyscy. Jeśli facet przygodnie wyląduje po imprezie z poznaną tam dziewczyną w łóżku, to najgorszym złem jakie mu z tego tytułu grozi, jest ubaw ze strony kolegów, gdy okaże się rano, że jest przesadnie brzydka.

A jak jest z dziewczynami? Ktoś puści niczym nie potwierdzoną plotkę, że z kimś spała i wszyscy mają ją za ladacznicę. I niestety, autorem tych plotek w głównej mierze są właśnie faceci, którzy po każdym przygodnym incydencie mają tendencję do przechwalania się jego szczegółami. A potem narzekają, że kobiety są takie trudne do uwiedzenia.

Jednak one również mają swoje potrzeby, które muszą cały rok poskramiać. Ich psychika domaga się, by dać wreszcie upust emocjom. Chcą na jakiś czas zrzucić z siebie to brzemię i ponieść się chwili bez ryzyka negatywnych konsekwencji. Dlatego właśnie, kiedy w gronie zaufanych przyjaciółek wyjeżdżają na wakacje, stają się żądne przygód i chcą czerpać /. wolności ile się da. Schemat budowania zaufania

i pozbywania jej obiekcji, często może więc ulec wtedy uproszczeniu ze strony podrywacza.

Jednak, aby jeszcze bardziej zmaksymalizować atrakcyjność wyjazdu podrywaczy na wakacje, wskazane byłoby dobre zorganizowanie się uczestników wyjazdu. My z kolegami zrobiliśmy to tak:

Pojechaliśmy w sześciu nad morze. Udało nam się wynająć dwa apartamenty, z czego jeden miał spory salon i niemały taras. Miejsce wprost idealne do imprezowania. Biorąc pod uwagę cel wyjazdu przy wyborze lokalizacji nie sugerowaliśmy się - jak inni wczasowicze ilością metrów do plaży, ale przede wszystkim tym, by nie było komu zakłócać ciszy nocnej. Pod tym względem miejsce pasowało nam w zupełności. Lokale nad pasażem sklepów w centrum, blisko dwóch pubów i dyskoteki, z widokiem tarasu na ulicę. Tak więc miejsce samo w sobie głośne, my nie mamy pod sobą ani nad sobą mieszkańców. Do tego dwie skrzynki wysoko procentowego trunku i można ruszać po danie główne. Do podrywu najlepsza była plaża. Jest to miejsce nieograniczonych możliwości, które dla podrywacza nie mogą pozostać niewykorzystane. Idziesz wzdłuż wybrzeża i widzisz dziesiątki kobiecych ciał. Na prawie każdym metrze kwadratowym piasku widzisz gorące obnażone kształty, żądne namiętnego uniesienia.

Wyszliśmy na pół godziny, kiedy był tam moment kulminacyjny pod względem ilości ludzi. Podzieliliśmy się na

dwie równe grupy i rozeszliśmy się w dwóch różnych kierunkach wybrzeża. Szliśmy więc we trzech w odległości kilku metrów od siebie i wyszukiwaliśmy leżące grupki dziewczyn (minimum dwie). Kiedy któraś z nich miała akurat oczy otwarte i zwrócone w stronę któregoś z nas, uśmiechnął się on i pomachał jej ręką. Kiedy odmachała (a większość odmachiwała) od razu do niej podchodził, a za nim pozostali. Zamienialiśmy z nimi kilka słów, po czym zapraszaliśmy na imprezę do naszego apartamentu. Wyjaśnialiśmy, jak trafić i szliśmy dalej. Czasem, gdy wszystkie z grupki dziewczyn opalały się, leżąc z zamkniętymi oczami i nie było możliwości, by kogoś z nas dojrzały, a było widać, że są warte uwagi, przechodził jeden z nas pomiędzy nimi obsypując niby mimochodem piaskiem lub polewając wodą. Kiedy tylko któraś nie wytrzymała i zaczęła coś mówić z oburzeniem, podchodziło dwóch pozostałych i wdawało się w gadkę. W ramach rewanżu za rzekomą niefrasobliwość tego, który je sprowokował, zapraszaliśmy je na wieczorną imprezę, po c/ym szliśmy dalej.

Dlaczego robiliśmy to w taki sposób? Po pierwsze trzeba zapamiętać kilka zasad.

Kiedy podchodzisz do grupy dziewczyn i prosisz jedną / nich o numer telefonu -- ona ci go nie da. Kiedy zaś | podejdziecie w kilku i zaprosicie je gdzieś, a żaden w tym l c/asie nie będzie do żadnej konkretnie startował, nie mają podstaw by odmówić towarzystwa. Plusem takiej strategii jest lo, że w grupie kilku dziewczyn zwykle znajdzie się taka,

której to zaproszenie spodoba się na tyle, że wyciągnie pozostałe dziewczyny. I to nawet wtedy, gdy nie są zbyt chętne. Powodów na taki stan rzeczy może być wiele: spodobał jej się jeden z naszych, ma chęć na wieczór z facetem lub po prostu jest ciekawa, co ją u nas czeka.

Pierwszego wieczoru ku naszemu zdziwieniu naschodziło się ich tyle, że na tarasie zrobiło się tłoczno. Przechodzący na dole kolesie widząc tyle lasek, zatrzymywali się co chwilę i pytali czy mogą się przyłączyć. Na początku odkrzykiwałem takim żartobliwie: „sam sobie idź poderwij". Ale po paru głębszych wchodził, kto chciał. Przychodziły też dziewczyny, które przypadkowo akurat tamtędy się przechadzały. Trudno powiedzieć ile osób się przewinęło, ale wszystkie trzy sypialnie w naszym drugim apartamencie były przez nas oblegane na zmianę przez całą noc. Rano przyszły jakieś laski i przyniosły nam drożdżówki na śniadanie. Potem inne zawitały i zaprosiły nas na wspólną kąpiel w morzu. A po południu dowiedziałem się, że trzech naszych kumpli poszło na plażę werbować nowe duszyczki na wieczór.

Z wczasów wróciliśmy bardziej wycieńczeni ni/ byliśmy przed wyjazdem, ale nikt z moich kolegów z tego powodu nie był zmartwiony. Mało tego - uważają je oni za wakacje swojego życia. Jeśli ktoś jest balangowiczem i lubi imprezy, to jest to jeden z prostych sposobów na przeżycie naprawdę wielu niezapomnianych chwil.

11. W CENTRUM HANDLOWYM

Oglądając sprzęt HI-FI w Mediamarkt zauważyłem przechodzącą laskę. Podążyłem więc od razu za nią czekając, aż zatrzyma się w którejś alejce. Kiedy stanęła przy pralkach zwolniłem tempo i udałem zainteresowanego tym samym działem. Zbliżałem się powoli w jej kierunku. Nim zdążyłem cokolwiek powiedzieć, ona sama odezwała się pierwsza, biorąc mnie przez pomyłkę za sprzedawcę i zadając pytanie w związane z wyborem pralki. Być może to przez smycz na szyi z identyfikatorem do biura, którą mam zwyczaj często nosić, bo to już zdarzało mi się w sklepach kilkakrotnie. W każdym razie po raz pierwszy niewiele myśląc, postanowiłem nie przyznawać się do tego, że nim nie jestem. Postanowiłem zaeksperymentować:

Ona: Przepraszam, W jakiej cenie jest ta pralka?
Ja: Mhm..., a co nie ma ceny?
Ona: No nie widzę.
Ja: Musi gdzieś tu być. Na pewno się zsunęła i jest gdzieś / boku....O widzi pani jest ...tysiąc siedemset złotych.
Ona: Aha. A co pan o niej może powiedzieć.

Ja: No wie pani. Klienci bardzo sobie chwalą. Sam mam taki model w domu.
Ona: Naprawdę?
Ja: Zapraszam. Mieszkam niedaleko i chętnie coś z panią razem upiorę.
Ona: Hehe. To wolno panu tak wychodzić podczas pracy?
Ja: Nie jestem w pracy.
Ona: Jak to? To pan nie jest pracownikiem?
Ja: Przechodziłem po prostu, a pani mnie zapytała...
Ona: Ech..., ale numer!
Ja: Adam. Miło mi.
Ona: Agata. Czemu nic nie mówiłeś od razu?
Ja: Zastanawiałem się, kiedy sama na to wpadniesz. To jak z tym praniem?©
Ona: Wiesz, aleja mam chłopaka.
Ja: A czyja mówię, że chcę rozmawiać o twoich problemach?
Ona: Ale to nie jest dla mnie żaden problem.
Ja: Sama widzisz...inny facet...to nie problem©
Ona: Ale on tu przyjechał razem ze mną.
Ja: I co? Nie wpuścili go. A ja myślałem to hasło : „Nie dla idiotów" to tylko dla żartu reklamują©
Ona: Hehe, szuka miejsca na parkingu...o jesteś wreszcie.
Gach: Co jest?
Ja: Podrywam właśnie twoją dziewczynę.
Gach: Tak? I jak ci idzie?
Ja: Na razie to wychwala cię pod niebiosa, ale jakbyś poszedł porozglądać się po stoiskach na piętrze, to kto wie...

Gach: Chciałbyś [zmieszany]
Ja: To miło was było poznać. Na razie.
Ona: Na razie. Pa.
Ona: Jaki koleś. Słuchaj...

„Mam chłopaka" - ta odpowiedź pada dość często ze strony podrywanych kobiet. Jednak tylko w części przypadków jest ona prawdziwa. I nie ma co się kobietom dziwić. Jest to najskuteczniejsza wymówka na pozbycie się delikwenta w sekundę. W przeciwnym razie musiałaby być albo niemiła albo wpędzić się z gościem dłuższą rozmowę, tłumacząc dlaczego się z nim nie umówi, gdy ten jest upierdliwy i nie daje jej spokoju. Przez takich natrętów, którzy potrafią za nią iść do samej klatki schodowej, mając w zasięgu ręki wymówkę w stylu „mam chłopaka", mogą niekiedy odrzucić automatycznie kolesia nawet wtedy, gdy on jej się podoba. Myślą sobie: *„Na pozór ok., ale lepiej nie poznawać nikogo na ulicy. Cholera wie co to za typ. Znów będzie wydzwaniał pijany po nocach prosząc o rękę. Lepiej nie ryzykować i go spławić "*. Dlatego tak wiele zależy od miejsca, gdzie się poznajecie. Patrząc pod tym kątem najlepiej jest podrywać na weselach. Tam tworzy się pewna kameralna atmosfera . W takiej grupie czuje się bardziej bezpieczna i zawsze ma możliwość zapytania kogokolwiek ze znajomych czy rodziny, co to za jeden. Podobnie bezpiecznie czują się w zamkniętych klubach nocnych. W Warszawie, gdzie mieszkam, jest takich sporo.

Zauważyłem, że im trudniej przejść przez bramkę selekcjonera, tym łatwiej potem podrywać. Postarałem się więc o karty klubowe do paru takich lokali, gdzie jest rygorystyczna selekcja. Miejsca takie do podrywu są wręcz idealne. Po pierwsze tamte kobiety zwykle mają klasę, styl i nieprzeciętną urodę w jednym, a po drugie dlatego, że faceci, którzy tam przychodzą, w mniemaniu kobiet, nie mogą być trefni, z racji samego miejsca przebywania. Stąd podejmują rozmowę o wiele chętniej niż w innych klubach.

Wracając jednak do dialogu. Cóż, nie zawsze idę w zaparte na śmierć i życie. Niedawno zapytał mnie ktoś w mailu, za co lubię kobiety i przyznam, że odpowiedź skłoniła mnie do głębszej refleksji. Gdyby padło ono kilka lat temu, mógłbym wymieniać w nieskończoność cechy, które stawiają je na piedestale. Dziś jednak widzę to trochę inaczej. Kiedyś od ładnej dziewczyny byłbym pewnie w stanie przyjąć oświadczyny bez poznawania nawet imienia. A na wieść o tym, że laska ma chłopaka, byłbym gotów wymyślać najróżniejsze strategie na pozbycie się rywala. To były piękne i spontaniczne przeżycia. Jednak dalsze doświadczenia pokazały też nieco odmienną - mniej uroczą stronę płci pięknej. Składały się na nią: zdrada, kłamstwa, nielojalność i głupota, na którą szczególnie dostałem alergii.

I pewnie gdyby nie te cechy, byłbym dziś małżonkiem z kilkuletnim stażem. A tak, przeżyłem mnóstwo niespodziewanych przygód. Dowiedziałem się, że mężatka potrafi być bardziej otwarta na przygodny seks niż samotna

panienka. Wiem też, że raptem średnio co trzecia kobieta będąca w związku z facetem, mówi, że czuje się z nim szczęśliwa. Za to prawie połowa posiadaczek obrączek, które lubią bawić się w klubach, na pytanie czy jest wierną żoną odpowiada „Nie". Z tego, co spostrzegłem można wysnuć wnioski, że kobiety, podobnie jak mężczyźni, szukają wrażeń, bywają podłe i niewierne. Inaczej mówiąc: dla chcącego nie trudno wejść komuś z buciorami w związek, jakikolwiek by on nie był. Oczywiście poza nielicznymi wyjątkami.

Wielokrotnie otrzymywałem od Czytelników pytanie typu: „Poznałem dziewczynę, ale ona ma chłopaka. Jak ją odbić frajerowi?" Nie wiem jak inni, ale ja takich układów staram się unikać. Było mi dane przechodzić przez to jako ten porzucony dla innego. Byłem też tym, który rozbił długoletni związek. I przyznam, że zarówno za jednym jak i drugim razem czułem się fatalnie. Jeśli dziewczyna jest w związku, który trwa kilka tygodni, a bardzo wpadłaby mi w oko, wówczas być może rozpatrzyłbym taką ewentualność. Ale jeśli pozostaje w nim długi czas to, cała ta gra staje się często na tyle toksyczna, że nikomu świadomie nie polecam w takie tercety się pakować. Rozumiem, że jeśli ktoś się mocno zakochał, to żadna rada do niego nie dotrze. Jednak chyba nie wszyscy piszący do mnie takie prośby, kierują się wyłącznie sercem. Pozwól, że zadam pytanie: gdybyś miał cudowną dziewczynę, zadurzył się w niej po uszy, a ktoś po przeczytaniu wskazówek z forum nagle odbiłby Ci laskę, to co byś wtedy czuł i jak reagował?

Odpowiedzi mogą być dwie, albo byś ją olał i odchorował swoje albo byś o nią walczył. Biorąc pod uwagę drugą ewentualność, jak byś to robił? Śledziłbyś ją, by pobić gościa, czy może w akcie desperacji zaczął ją przesadnie rozpieszczać, dając w międzyczasie wolną rękę i jakieś kilka dni na zastanowienie? Przez jakiś czas egzystujesz jak strzępek nerwów, ale w końcu dzwoni i mówi, że woli Ciebie. Myślisz, że już najgorsze za Tobą. Ale nie! On nadal nie daje spokoju. Laska tłumaczy Ci, że jest namolny i znajduje głupie preteksty by ją odwiedzić, a ona tylko stara się być miła. Innym razem opowiada, że wpadli na siebie przypadkiem na mieście. Potem ktoś znajomy mówi Ci, że widział ich razem w kinie. Co zrobisz dalej?...

A teraz postaw się na miejscu tego kolesia. Autor książki zgodnie z Twoim kaprysem, pisze skuteczną strategię na odbicie dziewczyny innemu. Podoba Ci się, więc postanawiasz ją przetestować na tej pannie. Najpierw niewinny spacer, potem lunapark... Spędzasz miłe chwile i zauważasz, że się sobie podobacie. Potem ona Ci się żali, że ma monotonne życie i że dawno tak miło nie spędziła dnia. Myślisz sobie: „Jeszcze trochę i będzie moja".

Ale szybko okaże się, że ich wspólne lata nie są do przekreślenia w jeden dzień. Czekasz więc dalej. Nagle tamten *zaczyna* coś podejrzewać i postanawia działać. Stara się ograniczyć jej swobodę do minimum. W końcu zaczyna ją śledzić. Któregoś dnia zaskakuje Was na mieście i robi awanturę.

Powiedz, czy naprawdę tak rozumiesz bycie podrywaczem? Wystarczy przejść się po ulicy i możesz poznać wiele wspaniałych dziewczyn, które są spragnione fajnego faceta (w każdym tego słowa znaczeniu). Po co ci więc te ekscesy?

Zakładając forum, moim celem nie było poróżnienie facetów, ale stworzenie swego rodzaju wspólnoty, która pomaga sobie wzajemnie przełamywać bariery w relacjach z kobietami, a nie walczyć ze sobą. Kobiety i tak przyczyniają do niszczenia zbyt wielu męskich przyjaźni. Przyjaźniłem się z jednym kumplem kilka lat, a poróżniła nas laska w klubie, o którą poszło. Tyle wspólnych lat zaprzepaściło się przez jedną dupę, którą znaliśmy przez godzinę.

Może pomyślisz, że pisząc to, zbytnio poddaję się emocjom chwili i odbiegam od tematu pisząc bzdury. Ale wraz z wiekiem i doświadczeniem zmienia się nasz światopogląd. Jesteśmy w stanie wyciągnąć coraz więcej wniosków z naszych doświadczeń i bardziej obiektywnie zauważamy, co tak naprawdę jest w życiu ważne, a co najważniejsze. Gdzie kończy się zabawa, a *zaczyna* coś niezdrowego. Dokąd tak naprawdę dążymy i na czym nam zależy. Pamiętajcie o tym, nim sami do tego dojdziecie na własnych błędach i będziecie żałować pewnych niewłaściwych decyzji. Tak więc apeluję o większą solidarność plemników!

Zakończenie

W każdym miejscu można znaleźć sposób na rozpoczęcie rozmowy z kobietą i wzbudzenie w niej zainteresowania, ale to wymaga pracy, a co najważniejsze chęci. Jeśli czujesz, że chcesz trenować, a mimo to nie robisz tego, to najpierw powinieneś odnaleźć przyczynę, która Cię hamuje od owych zamierzeń. Gdy nadal czujesz, że masz z tym problemy, pomyśl, co jesteś w stanie zrobić, by sobie pomóc.

Poznawanie i zdobywanie kobiet daje ogromną satysfakcję, niczym uprawianie ulubionej dyscypliny sportowej. Ale przyjemność ta powstaje dopiero wtedy, gdy już opanujesz podstawy techniki. Zanim to się jednak stanie, musisz doświadczyć kilku nieudanych prób. Te z kolei powodują, że coraz bardziej narasta zwątpienie w to, czy kolejne podejmowanie ich w ogóle ma sens. Ale moment, kiedy w końcu Ci się udało zapamiętasz na zawsze. Wtedy człowiek jest pewien, że było warto i rozpiera go duma, że wygrał z własnymi słabościami. Sukcesy poprzedzone wieloma porażkami smakuj ą zupełnie inaczej.

Jednak w przypadku podrywania kobiet trening to nie tylko zaczepianie dziewczyn, które nam zapierają dech

w piersiach, ale rozmowa z każdą kobietą, z którą masz możliwość pogadania. Dlatego każdego dnia rozmawiam z wieloma kobietami. Nieważne czy jest młoda czy stara, ładna czy brzydka. Po prostu lubię z nimi rozmawiać. Stojąc przy ladzie w sklepie pogadam ze sprzedawczynią o pogodzie, pożartuje o polityce z urzędniczką w ZUS-ie, czy też wysłucham historyjki z wojny w autobusie od staruszki, której ustąpiłem miejsca. Takie podejście do kobiet sprawia, że doskonalisz łatwość nawiązywania kontaktów. Ponadto kobiety *zaczną, zauważać,* że emanuje z Ciebie życzliwa i szczera otwartość do ludzi.

Jeśli będziesz trenował permanentnie, zacznie się *zacierać* różnica Twoich zachowań względem nich. Zauważysz, że bez względu na wiek, zawód i usposobienie, one wszystkie wciąż są kobietami, które mają ze sobą wiele podobieństw, niewidocznych gołym okiem. A także to, w jaki sposób zostawiłeś im dobre wrażenie. W pewnym momencie zaczniesz to czuć. Tak! Zaczniesz czuć kobiety! I gdy zupełnie przypadkiem okaże się, że któraś z rozmówczyń ma dwadzieścia lat, długie nogi i śliczną buzię, nie poczujesz już na jej widok strachu przed porażką, ale będziesz dokładnie wiedział, co w tym momencie może poprawić jej samopoczucie.

Życzę więc kolejnych sukcesów i do usłyszenia już wkrótce na kolejnym nośniku wiedzy. Pozdrawiam!